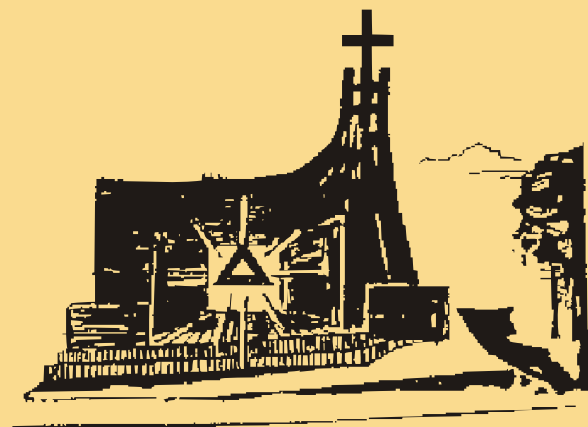




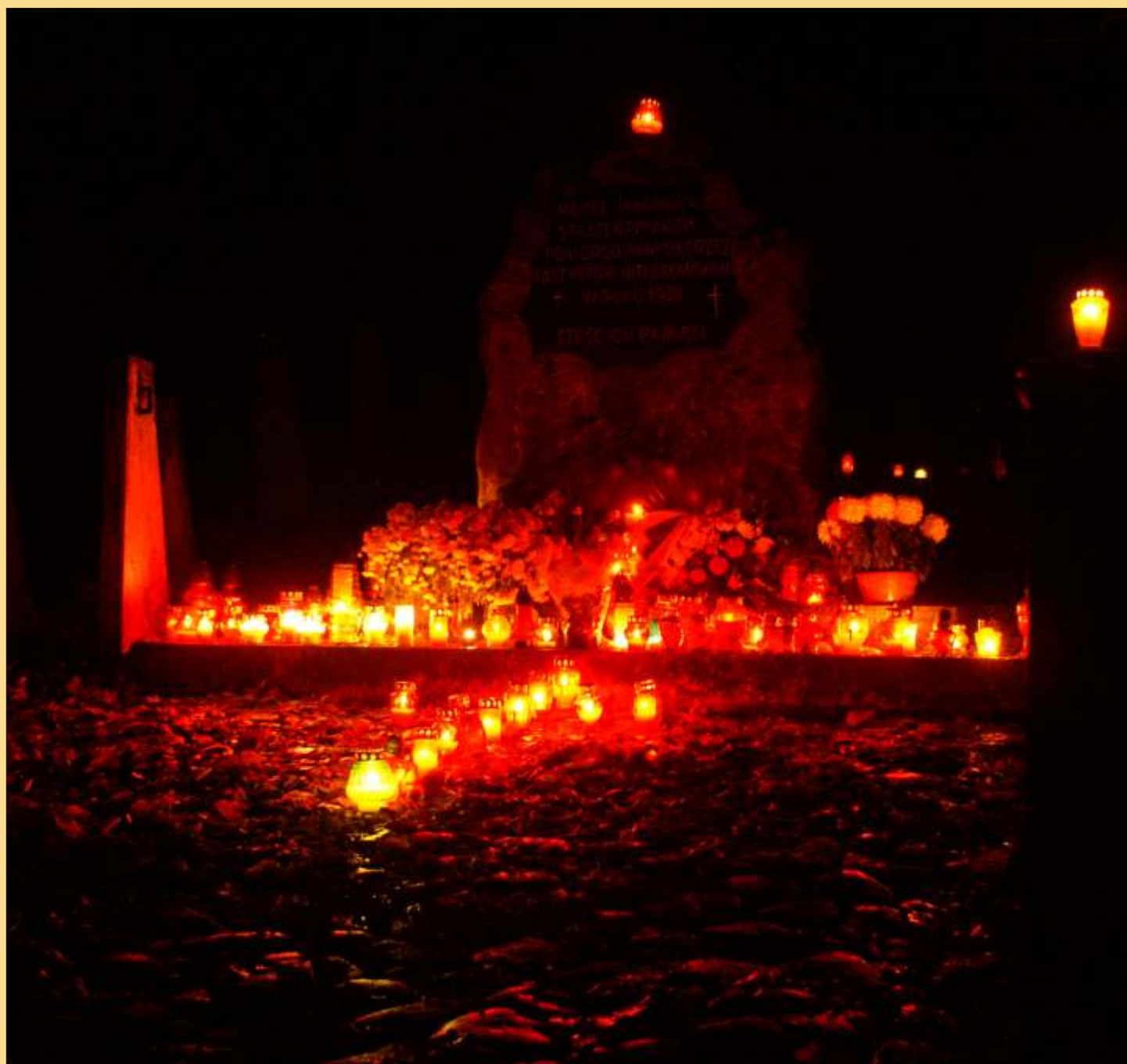
Na oścież

Miesięcznik Parafii Matki Boskiej Królowej Męczenników

Nr 11 (143)

Bydgoszcz-Fordon, listopad 2006

Rok XIV



Tematem wiodącym wydania jest hasło wg słów poety Jerzego Lieberta *Uczyniwszy na wieki wybór, w każdej chwili wybierać muszę*.

Każdy dzień naznaczony jest nowymi wyborami, nie tylko tymi do parlamentu i samorządu. Wybieram pracę, pójście do kościoła, rozrywkę z rodziną, oglądanie telewizji. Czy wszystko przynosi mi korzyść? A może trzeba by powtórzyć za św. Pawłem z Listu do mieszkańców Koryntu: Wszystko mi wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść. Wszystko mi wolno, ale ja niczemu nie oddam się w niewolę. (I Kor, 6, 2).

Wielu autorów tekstów pochyliło się nad treścią tych słów, a co z tego wynikało trzeba przeczytać.

Czytanie to dziś bardzo trudne zajęcie, bowiem współcześni bardziej wolą oglądać niż czytać. Warto jednak potrudzić się i przeczytać - wyjątkowo długą - rozmowę miesiąca. Jest ona z naszą parafianką, lekarzem, specjalistą z zakresu neurologii i psychiatrii.

W listopadzie nie zmalało też tempo wydarzeń w naszej parafii. Już pierwszego dnia, w Uroczystość Wszystkich Świętych, po intensywnie przeżytym dniu na odwiedzinach cmentarzy, modlono się na różańcu za zmarłych w Dolinie Śmierci.

W niedzielę 5 listopada poszła w tę samą Dolinę szczególna grupa pańników, którym towarzyszyła symboliczna postać Chrystusa. Dzięki pojawieniu się tej Osoby narodziła się, jak myślę, nowa tradycja. Poświęcono dwie nowe Stacje Golgoty XX wieku. O tym można przeczytać na łamach tego wydania.

W naszym kościele gościła w kolejne niedziele spora grupa „kwestarzy”: misjonarz z Ukrainy, proboszcz budujący kościół i inni. Dając różne i czasami przejmujące świadectwa z kościelnej ambony, wprowadzali nas w swój specyficzny świat, prosząc zwykle o wsparcie duchowe i materialne.

W sobotę 11. listopada przypadało Święto Niepodległości. Modliliśmy się w naszej parafii na Sumie (Msza św. o 8.30) za Polskę i Jej różne trudne sprawy, a po Mszy św. 11.30 był „słodki poczęstunek”. Jakoś nie udało mi się zauważyć większej ilości wywieszonych flag. Idąc do kościoła zauważyłem ich zaledwie kilka. Nawet nasze administracje domów „nie zadziałały w tym temacie”.

Kończy się kolejny Rok Kościelny i idzie Adwent. Myślę, że warto wykorzystać ten czas na doroczny „rachunek sumienia”.

Do zobaczenia za miesiąc ... oby.

FRED

W NUMERZE:

Tradycja Dróg Krzyżowych (str. 10)

Misterium Drog (str. 11)

„Takie misie” (str. 13)

Złamane przykazanie (str. 19)

W NASTĘPNYCH NUMERACH:

O Mikołaju, Bożym Narodzeniu i Nowym Roku.

Nowe wydarzenia parafialne

Na str. 1 okładki - obelisk - centralne miejsce w Forońskiej Dolinie Śmierci, fot. Mieczysław Pawłowski

Proboszczowskie zamyslenia



Nasze

świadełstwo o Chrystusie

W drugą i czwartą niedzielę każdego miesiąca, na Mszę św. o 13.00 rodzice przynoszą nowonarodzone dzieci do tutejszej świątyni aby je ochrzcić. Od tego sakramentu chrześcijańskiego wtajemniczenia rozpoczyna się w człowieku życie Boże. Chrzest udzielany w "Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego" w duszy tych ludzi zaznacza niezniszczalne znamię Bożej obecności.

Podczas liturgii tego sakramentu słyszymy, że Kościół posyła nas, abyśmy życiem swoim świadczyli o Chrystusie, do którego należymy. Ten zasadniczy wybór drogi nasze-

go życia wspólnie z Chrystusem, zapoczątkowany w Sakramencie Chrztu św. musimy zatem stale potwierdzać i weryfikować. I jako dorośli uczniowie Jezusa wiemy, że w Imię Pana ma rozpoczynać się każdy nasz dzień życia, każda nasza praca, każdy nasz krok i etap tworzenia. Ze strony człowieka potrzeba postawy gotowości podjęcia współpracy z bożą łaską, świadczania o Chrystusie postawą dobroci, życzliwości, szlachetności. Przed nami Nowy Rok Liturgiczny z pierwszym jego okresem - Adwentem. Chrystus czeka by w tym nowym czasie nasze wybory życiowe nie zawiodły Jego Miłości.

ks. proboszcz Jan

„TABLETKI” CICHEGO KOCHANIA

ze łzami piszę te słowa ... ze łzami.

*... żeby do domu chciało się wracać
... żeby przy stole życzliwość i uśmiech
... żeby usłyszeć "przepraszam,
miałas rację".*

Ale co robić, kiedy jest inaczej? "Proszę księdza, przez całe życie słyszałam, że jestem do niczego, że nikt mnie nie zechce, że skończę w burdelu, że...". "Proszę księdza, bo ja taki głupi jestem, wie ksiądz, mama zawsze mi tak mówiła". "Nie, proszę księdza, ja naprawdę tu nocuję, tutaj, to jest moja klatka!"

Co robić, kiedy ból, jaki sprawia otoczenie, staje się nie do wytrzymania? Po pierwsze, szukać prawdy. Rodzice, niestety, nie zawsze ją mówią. Prawdę o sobie nosisz w sercu i w pragnieniu, by ktoś dostrzegł w tobie piękno, dobroć; by ktoś powiedział, że jesteś ważny, potrzebny. Jesteś potrzebna.

Być może od dzieciństwa powtarzano ci kłamstwa. Warto jednak żyć, aby usłyszeć w końcu inne słowa: Ukochałem cię odwieczną miłością (Jr 31,3); Jesteś moim umiłowanym dzieckiem (por. Oz 11,1-4). Rodzice często nie potrafią kochać. Nie potrafią mówić o miłości. Tak zostali wychowani. Lecz ty nie żyjesz tylko dla rodziców. Oni nie wiedzą o tobie wszystkiego, nie znają twych najlepszych stron, a zdarza im się wytykać tylko te najgorsze. Twoje życie ma rozwijać się w wolności i prawdzie! Nie oglądaj się na nikogo, tylko wypłyn na głębie. Bez względu na twój wiek, miejsce w rodzinie, sytuację wokół ciebie, po prostu ze spokojnym sercem przytul się do krzyża. Wypłyn na głębie... Nie warto żyć płytko.

Pamiętam słowa pewnej młodej dziewczyny: "Ja wiem, że mam w domu piekło, i wiem, że nie potrafię tego zmienić. Tyle lat próbowałam... Ale nauczyłam się iść dalej, głębiej, ponad alkoholowymi awanturami. Czasem wychodzę, a czasem zostaję, ale zawsze biorę do ręki mój duży krzyż. Nie myślę o sobie, ale staram się Jego pocieszyć. Może to głupio brzmi, ale właśnie tak robię! Pocieszam Chrystusa, bo On cierpiał o wiele bardziej".

Wsiądź do pociągu byle jakiego, nie dbaj o bagaż, nie dbaj o bilet... - śpiewała Maryla Rodowicz. Nie chodzi o byle pociąg czy byle drogę do "byle daleko od domu"; nie o ucieczkę, lecz o pobiegnięcie w dobrym, najlepszym kierunku.

Istnieją problemy, które jak trucizna niszczą rodziny, ale są też sekrety działające jak silne antidotum. Lubimy św. Mikołaja, bo to taki gość, co po cichu sprawia radość. Ciche antidotum... Można rodzinę uzdrowić... po cichu! Trzeba tylko wytrwale "tabletki" cichego kochania podawać. "Kropla draży kamień". Niech draży! Skąd tylko nabrać takich tabletek, takich drażących kropeł, skąd siły na to wszystko...? Weź krzyż i wypłyn na głębie!

Zaśpiewajmy razem:

Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia. Jezus umacnia mnie. To Jezus umacnia mnie.

o. Łukasz cMf, lucmf@interia.pl

Od redakcji:

Autor pełni posługę kapelana w hospicjum dla dzieci. Tekst pochodzi z akcji „Dzielmy się słowem” prowadzonej przez Dom Wydawniczy Rafael

WYBÓR ... KAŻDEGO DNIA

z naszą parafianką - Dominiką Skrok-Wolską rozmawiają Mieczysław i Irena Pawłowscy

[Irena i Mieczysław Pawłowscy]: Czym zajmuje się neurolog?

[Dominika Skrok-Wolska]: Neurolog zajmuje się chorobami układu nerwowego, tzw. ośrodkowego i obwodowego. Ośrodkowego tzn. to co jest chore w mózgu, a obwodowego, czyli nerwy obwodowe i połączenia nerwów z mięśniami, czucie itd. Ponieważ czaszka i kręgosłup są miejscami, gdzie ten układ nerwowy jest zamknięty, w związku z tym pośrednio zajmujemy się też chorobami czaszki i całej głowy oraz chorobami kręgosłupa.

Czym zajmuje się psychiatra?

Psychiatra zajmuje się również mózgiem, czyli tym co się dzieje jakby w psychologii mózgu. Jest to nie tylko kwestia tego co się dzieje w naszym myśleniu, ale zmiana tego myślenia i stąd zmiany w zachowaniu człowieka. Małe uszkodzenia mogą powodować choroby psychiatryczne, a większe uszkodzenia powodują choroby neurologiczne. Tak więc, jeśli chodzi o mózg to te dwie dziedziny zazębiają się. Neurologia zajmuje się mózgiem makroskopowo, a psychiatria mikroskopowo.

Czym różni się zajęcie psychologa od psychiatry i czy współpracują ze sobą?

Psycholog zajmuje się psychologią człowieka. Psycholog zajmuje się też osobami biologicznie zdrowymi, u których występują problemy natury psychologicznej. Próbuje je rozpoznać i pomóc tym osobom. Współpracuje z psychiatrą w dziedzinie diagnozowania chorób psychicznych, a psychiatra zajmuje się diagnozowaniem, czyli rozpoznawaniem chorób psychicznych i prowadzeniem leczenia tych chorób. Lekarstwa stosowane przez psychiatrę należą do środków biologicznego leczenia, do którego należą też np. elektrowstrząsy (śmiech!). Nie ma się co śmiać, bo elektrowstrząsy należą do ważnych form leczenia i przydatne są tam, gdzie leki nie wszystko potrafią załatwić. Psychoterapia obejmuje humanistyczną część psychiatrii, czyli leczenie za pomocą wpływu na psychikę człowieka. Tą częścią leczenia zajmują się zarówno psychologowie, jak i lekarze po specjalnym przeszkoleniu.

Można więc powiedzieć, że psycholog jest humanistą, ale nie jest lekarzem.

Na pewno nie jest lekarzem.

Z którymi chorobami jest najczęściej problemów?

Neurolog potrafi zlokalizować i rozpoznać chorobę, natomiast nie na wszystkie choroby ma lekarstwa. I to, że uda się za pomocą badań klinicznych zlokalizować chorobę, np. w którym miejscu doszło do zawału mózgu, to jeszcze nie znaczy, że tego człowieka można wyleczyć.

Ale obserwuje się postęp w leczeniu?

Tak. Jest duży postęp w leczeniu. Taką chorobą, wobec której kiedyś byliśmy bezradni

jest np. choroba Parkinsona, na którą znalaziono leki, które znacznie przedłużają komfort, jakość życia i długość życia. Inną chorobą jest padaczka, na którą choruje 1% ludności, a na którą mamy dziś takie leki, które pozwalają pacjentowi funkcjonować prawie jak zdrowemu człowiekowi. W niewielkim tylko stopniu go ograniczając. Kiedyś stosowane leki działały tak, że "po drodze" coś uszkadzały, a teraz już mniej uszkadzają, więcej poprawiają.



A inne choroby?

Wobec niektórych chorób medycyna jest dalej bezsilna. Jest taka choroba jak Creutzfelda-Jakoba powodująca zmiany mózgu - gąbczaste zmiękczenie mózgu, której rozpoznanie jest jednoznaczne z diagnozą, niestety śmiertelną. Całe szczęście, że jest to choroba bardzo rzadka. Natomiast wspomniana choroba - padaczka, z racji swego zasięgu jest problemem społecznym. Zaś najbardziej typowym rodzajem choroby, z pogranicza psychiatrii i neurologii to jest choroba Alzheimer'a, degeneracyjna z otępieniem. Obserwujemy też zjawisko przedłużania się życia i związane z nim starzenie się społeczeństwa. To powoduje, że procent ludzi, którzy chorują i wymagają opieki, często 24-godzinnej jest coraz większym obciążeniem dla całego społeczeństwa.

Czy można powiedzieć, że choroba Alzheimera jest chorobą społeczną?

Tak. "Społeczność" tej choroby wynika również z tego, że ona dotyka przede wszystkim chorego, ale tak naprawdę dotyka środowisko, czyli opiekuna, najczęściej członka rodziny lub kogoś innego. Osoba, która jest chora jest "nieużyteczna" społecznie, a opiekun jest tak przy niej zaangażowany, że też nie bierze pełnego udziału w życiu społecznym.

Którą z chorób warto jeszcze wymienić?

Myślę, że jest nią zawał mózgu. Kiedyś czytał on z pacjenta inwalidę. Aktualnie zawał mózgu wcześniej rozpoznany daje mniej powikłań. Dziś neurologi robią wszystko, by na chorych na zawał mózgu reagowano tak szybko jak na chorych z zawałem serca.

Jakie są zwiastuny udaru czy zawału mózgu?

Najbardziej charakterystycznym zwiastunem jest wystąpienie nagłego osłabienia ręki lub nogi lub jednej z tych części ciała, po jednej stronie. Czasem z tymi objawami występuje również zaburzenie mowy. Oznacza to, że albo człowiek nie rozumie co się do niego mówi, albo nie może mówić. Istotne jest to, żeby nie czekać i nie bagatelizować tych objawów, tylko jak najszybciej szukać fachowej pomocy i to koniecznie szpitalnej.

Które choroby z zakresu psychiatrii są „najpopularniejsze”?

Zaczęłabym od tego, że psychiatria potrafi leczyć, natomiast nie zawsze wiemy czy leczymy to co chcemy, czyli jest gorzej z diagnozą, a łatwiej z leczeniem. Oczywiście to jest w wielkim skrócie. Kiedyś nie było w ogóle leków psychiatrycznych, więc pacjenci byli w domu, ale kiedy już się nie dało się z nimi wytrzymać, to chorzy "szli do zakładu". Tak wyglądało leczenie psychiatryczne jeszcze przed pięćdziesięciu laty. Teraz są leki psychotropowe. Osoby, mimo rozpoznania choroby psychicznej, gdy są leczone, mogą pełnić normalne funkcje społeczne, co kiedyś było praktycznie niemożliwe.

Mogą wykonywać jakieś zawody, tak?

Tak. Mogą pełnić funkcje rodzinne i zawodowe.

Czy przy rozpoznaniu choroby psychicznej stawia się diagnozę warunkową czy bezwarunkową?

W związku z chorobami psychicznymi istnieje problem tzw. "stygmatyzacji", czyli kiedyś był to lęk przed tym, żeby opowiedzieć, że dziadek, czy wujek byli chorzy psychicznie. W tej chwili informowanie o tym jest bardzo istotne, bo im więcej wiemy, im wcześniej rozpoznamy, im wcześniej będziemy stosować leczenie, np. farmakoterapię, tym szybciej jesteśmy w stanie wyleczyć. Stosowana w tych chorobach farmakoterapia zmienia zaburzone drogi neuroprzekazników, i im mniej szkód pozostanie, tym wcześniej możemy wrócić do normalnego życia.

Co jest ważną cechą chorób psychicznych?

Choroby psychiczne w przeciwieństwie do grypy, która się pojawia w ciągu dwóch dni, rozwijają się latami, np. przez dziesięć, czy piętnaście lat. Bardzo mądrym jest ten, kto stawia rozpoznanie po piętnastu latach. Nikt jednak nie powinien się bać tego, by stawiać diagnozę na takim etapie, na którym kontak-

[ciąg dalszy na str. 4]

WYBÓR ... KAŻDEGO DNIA

[ciąg dalszy ze str. 3]

tuje się z pacjentem i również tego by tę diagnozę później zmienić. Mówiąc krótko, np. depresja wieku młodzieńczego może przejść w schizofrenię po kilku latach. Wtedy okazuje się, że to co miało być depresją - było już objawami schizofrenii i nie można absolutnie obwiniać tego, kto pierwszy rozpoznał, i że źle rozpoznał.

Czyli lekarz musi mieć odwagę?

Jeżeli lekarz ma dobry kontakt z pacjentem i jest przekonany o tym jaką diagnozę stawia, i gdy potrafi w jakiś sposób dać pacjentowi nadzieję, mimo postawionej diagnozy, to nie powinien bać się postawienia tej diagnozy. Słyszałam takie porównanie schizofrenii do cukrzycy. Mówi się pacjentowi: Pan ma cukrzycę, ale jeżeli będzie ją pan właściwie leczył, to jest szansa, że pan przeżyje w miarę dobrym zdrowiu ileś tam lat. I tak samo jest z chorobami psychicznymi, gdy pan/i będzie się stosował/a i w jakiś sposób dyscyplinował to jest szansa, że możemy znacznie przedłużyć okres dobrego funkcjonowania, czy komfortu życiowego.

Jakie są podstawowe przyczyny czy ewentualnie warunki środowiskowe, które sprzyjają powstawaniu chorób neurologicznych, czy psychicznych?

Cały czas się mówimy, że neurologia to są typowe biologiczne zachorowania, natomiast choroby psychiczne mają jakby potrójne uwarunkowania, czyli po pierwsze to jakieś predyspozycje genetyczne - jako zaprogramowana większa podatność na wystąpienie tego schorzenia, po drugie to wychowanie, czyli zachowanie środowiska, i po trzecie to uraz psychiczny, który wyzwala te predyspozycje do choroby psychicznej.

Gdy np. dochodzi do wypadków drogowych to czasem słyszymy informację, że uczestnikami zajęli się psycholog.

Tak, to prawda. Ale to jest tzw. psychoterapia krótkoterminowa i psycholog ma za zadanie zapobiegnięciu wystąpienia choroby psychicznej.

Jakie są dziś drogi awansu lekarza. Student kończy np. Collegium Medicum i co dalej?

Młody człowiek, gdy kończy 6-letnie studia otrzymuje dziś dyplom, ale nie ma prawa do wykonywania zawodu. Nie ma więc żadnych uprawnień: nie może wypisać recepty, nawet dla siebie. Aby był samodzielnym musi odbyć staż i zdać lekarski egzamin państwowy, tzw. LEP. Jest egzamin testowy - jednakowy dla całej Polski. Po zdaniu LEP-u dostaje możliwość wykonywania zawodu jako lekarz bez specjalizacji.

Czy przynależność do izby lekarskiej jest obowiązkowa?

Tak, jest obowiązkowa, bowiem izby lekarskie kierują stażami, egzaminami, wydają prawo wykonywania zawodu.

Wróćmy do młodego lekarza, który zdał LEP. Co dalej?

Teoretycznie może szukać pracy, jeżeli go ktoś przyjmie. Po LEP-ie lekarz musi zdać kolejny egzamin na rezydenturę lub specjalizację w jakiejś dziedzinie.

Co to jest rezydentura?

Rezydentura oznacza, że, przez pięć lat Ministerstwo Zdrowia płaci za lekarza robiącego specjalizację i przez te pięć lat jest zobowiązany ją zrobić.

Jak długo trwa specjalizacja?

Najkrócej trwa specjalizacja lekarza rodzinnego - cztery lata, a większość pozostałych specjalizacji - trwa pięć, a nawet, jak neurochirurgia, sześć lat.

W tym momencie "jesteśmy w domu", bo wiemy, że rozmawiamy ze specjalistą dwóch specjalności. Ale zmienimy temat. W prasie oksfordzkiej znalazłem Pani artykuł o nadużywaniu alkoholu, Czy rzeczywiście Polacy nadużywają alkoholu?

Ja bym tę sprawę podzieliła na kilka aspektów. Po pierwsze - nie zawsze ilość spożywanego alkoholu przez daną osobę równa się uzależnieniu od alkoholu. Ważny jest sposób w jaki się go używa. Alkohol jest jedną z substancji psychoaktywnych, od których nie tak łatwo się uzależnić. Skąd więc mamy tak dużą ilość alkoholików? Ponieważ duża część społeczeństwa alkoholu używa i ilość osób narażonych na uzależnienie się od alkoholu jest też duża. O wiele łatwiej uzależnić się od innych środków, a najłatwiej się uzależnić od tytoniu i morfiny.

A co jest jakby najbardziej niepokojące w tej chwili?

Zagrożeniem podstawowym jest obniżanie się granicy wieku, od którego zaczyna się spożywać alkohol. Po drugie pije się dużo, a po trzecie - dość regularnie.

Czy można odróżnić wpływ na powstanie tej choroby różnych rodzajów trunków?

Powiem swoje osobiste zdanie na podstawie ośmioletniej pracy w oddziale leczenia uzależnień. Decydenci bili na alarm z powodu za dużego spożycia trunków wysokoprocentowych. Przez ileś lat była walka o to, by zmienić strukturę picia z wysoko procentowych na niskoprocentowe, w tym głównie piwa i wina. W tej chwili, wśród osób uzależnionych od alkoholu i już leczących się mamy dość dużą grupę osób, które się uzależniły pijąc tylko piwo, które nigdy w życiu, albo sporadycznie sięgały po alkohol typu wódka. Według mnie piwo jest najbardziej zdradliwym trunkiem. Gdy pytam pacjenta

W leczeniu czegokolwiek są takie cztery kroki: Najpierw uświadamiamy sobie, że coś jest nie tak. Potem musimy dojść do tego co jest nie tak. Potem musimy dojść do tego, że trzeba by coś z tym zrobić. I potem dopiero szukamy osoby, która nam w tym pomoże. I dopiero dochodzi do tego, żeby to zmienić.

czy on pije alkohol, to mówi: - *Okazyjnie*. Ale gdy spytam, czy pije piwo, to mówi, że oczywiście, prawie codziennie. I pojawia się uzależnienie nie tylko u osób trzydziesto- czterdziestoletnich, ale i u osób osiemnastoletnich. Trzeba mieć świadomość tego, że piwo jest alkoholem i pite codziennie czasem przynosi większą szkodę niż pół litra wódki wypite raz na dwa tygodnie.

Jak więc reklamy piwa sprzyjają walce z alkoholizmem?

To już było badane. Gdybyśmy zrezygnowali z dochodów, które nam daje przemysł alkoholowy, to by się okazało, że korzyści finansowe dla społeczeństwa są dużo większe z nie używania alkoholu. Do tego alkoholizm jest wpisany w rejestr chorób społecznych, które wymagają bezpłatnego leczenia nawet w sytuacji, gdy ta osoba nie jest ubezpieczona, podobnie jak inna z chorób - gruźlica.

Czy jest przymus leczenia choroby alkoholowej?

Jest część osób, które są zgłoszone do leczenia przymusowego, ale musi być nakaz sądowy leczenia odwykowego danej osoby. Leczenie może być ambulatoryjne - w poradni i stacjonarne, czyli na oddziale. To jest jednak połowa sukcesu. Powiem na podstawie doświadczenia z pracy na oddziale odwykowym, że liczba osób wychodzących z oddziału i utrzymujących później abstynencję wynosi w Bydgoszczy od 40 do 50%, podobnie jak w najlepszych ośrodkach w Stanach Zjednoczonych. Natomiast nie jest ważne czy osoba była z przymusu, czy tzw. dobrowolnie. Mówię tzw., ponieważ wśród "dobrowolnych" są osoby, którym szef w pracy powiedział, że nie wrócą do pracy jak nie poddadzą się leczeniu odwykowemu. Są też osoby, którym małżonka powiedziała, że się rozwiedzie jak się nie podda leczeniu odwykowemu, albo matka powiedziała, że wyrzuci z domu jak ten ktoś nie podda się leczeniu odwykowemu. Oporne jednostki, na które nic nie działa, często stają się bezdomnymi.

Wróćmy do treści artykułu ...

Były to badania wieloosrodkowe, a ja tylko część tych badań wykonałam. To była pierwsza część opisu badań prowadzonych pod kierunkiem profesora Binkowskiego Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie. Jest takie przypuszczenie, że osoby, które łatwiej uzależniają się od alkoholu mają inne postrzeganie smaku, obok czterech podstawowych: słonego, słodkiego, kwaśnego i gorzkiego. I okazuje się, że istnieje piąty smak, czyli - glutaminian sodu. Badaliśmy więc osoby uzależnione od alkoholu i okazuje się, że one inaczej odbierają smak, a dla części z nich smak glutaminianu sodu jest miłym smakiem. Badania nad alkoholizmem są również badaniami nad predyspozycjami, skąd koncepcja badania smaku.

Czy nie są podatne na alkoholizm osoby o słabszej psychice?

To jest osobny problem. Spotkałam się z taką definicją, że uzależnienie pojawia się u osób,

które mają kłopoty z emocjami. Na bazie kontaktów z osobami uzależnionymi od alkoholu mogę powiedzieć, że oprócz osób, u których występował tylko alkoholizm, bez dodatkowych zaburzeń psychicznych jest dość duża grupa osób, głównie mężczyzn, ale też kobiet, które mają zaburzenia lękowe. Są to różnego typu lęki. Okazuje się, że chłopak mający piętnaście lat, idący na potańcówkę, zaproszony przez kolegów na piwo, ma pierwszy raz odwagę poprosić koleżankę do tańca. Alkohol zmniejszył u niego poczucie lęku, poczucie niepewności, napięcie i uaktywnił tłumione poprzez lęk emocje. Użycie alkoholu pozwala na zachowania, które są dla tej osoby oczekiwane.

Zmieńmy temat. Co to jest depresja, np. "jesienna"?

Jest to depresja sezonowa, czyli taka depresja, która pojawia się li tylko w okresie jesienno-zimowym. Nasilenie tej depresji związane jest z okresem naświetlania słonecznego. Gdy ekspozycja słoneczna jest duża, tj. wiosną i latem to zwykle nie ma problemów, ale kiedy ekspozycja słoneczna się zmniejsza, pojawia się szaruga jesienna to w poradni na dwudziestu, trzydziestu pacjentów prawie połowa przychodzi z depresją i mówi, że się czuje gorzej, takie dni na jesieni im dokuczają. Tę depresję można leczyć światłem. Pacjenci przychodzą na fototerapię i są naświetlani od pół do dwóch godzin i powracają do prawidłowego funkcjonowania.

Czy to jest meteorocholik?

Nie, Mówimy o depresji jako chorobie, a nie, że ktoś się trochę gorzej czuje. Osoba z chorobą depresyjną nie jest w stanie funkcjonować i wymaga intensywnego leczenia.

Czyli taki ktoś nie może pracować?

Nie może i wymaga nawet czasem hospitalizacji. Jest to człowiek, który całymi dniami leży w łóżku, nic nie robi i ma świadomość tego, że nie chce się z nikim kontaktować. To jest bardzo ciężka choroba, która powoduje absencję chorobową.

Służba Zdrowia od czasu do czasu strajkuje. Zwykle śmiercielnikowi trudno zrozumieć, że lekarze, którzy służą ludziom, wypowiadają tą służbę. Jakże się tego przyczyny?

Nikt z nas nie jest niewolnikiem i my - lekarze też możemy wypowiedzieć złe warunki pracy i płacy. Powiem, że na przestrzeni mojej dwudziestoletniej pracy tak niskiej możliwości nabywczej za pensję nie było. Nałożono na nas obowiązek ustawicznego kształcenia, z którym wiąza się dodatkowe wydatki. Człowiek, który przez lata inwestuje w siebie, poszerza swoje umiejętności, a nauka jest pewnego rodzaju inwestycją, powinien po studiach mieć środki na godziwe życie. Nie znam lekarza w tej chwili, który by nie pracował w dwóch, trzech miejscach i po to, by mu wystarczało na zwykłe życie.

Czyli jest to niezdrowa "eksploatacja" organizmu?

Oczywiście. Ostatnio mówiło się, że lekarze mogą sobie zarobić na dyżurach. Nie wiem czy ktoś z was kiedykolwiek pracował od go-

dziny ósmej rano, całą dobę i jeszcze na drugi dzień pracował do trzeciej, stanowiąc cały czas o życiu ludzkim, nie będąc w międzyczasie w domu, z dziećmi? Lekarze tak pracują regularnie sześć razy w miesiącu i jest to jakieś zaburzenie, także życia rodzinnego.

Czy praca na dyżurach jest waszym obowiązkiem?

Gdy się jest lekarzem w szpitalu, to dyżury całodobowe są obowiązkiem.

Czy trudno jest być neurologiem, psychiatrą?

Myślę, że trudno być "fachowcem od człowieka" jako takiego. Trudność ta polega np. na podejmowaniu decyzji. Czasem łatwiej podejmuje się decyzje dotyczące ciężkich stanów zagrożenia życia, takich jak: utrata oddechu, krążenia, bo wiadomo, że trzeba udrożnić drogi oddechowe i przywrócić krążenie. I ta walka jest bardzo konkretna, albo wygramy albo ją przegramy. W przypadku uzależnień lekarz powinien być bardziej ojcem, a w przypadku schizofrenii bardziej matką, czyli otoczyć opieką i jakby podążać za pacjentem, akceptując go takim jaki jest. Tym się różni miłość ojcowska od macierzyńskiej, bardzo szeroko ujmując te zjawiska, że mamusia akceptuje dziecko takim jaki jest, a tatuś za to co dokona. W psychiatrii obowiązuje ustawa o ochronie zdrowia psychicznego, która w jakiś sposób precyzuje, do którego momentu możemy podążać za pacjentem, a w którym momencie powinniśmy ingerować. Jest paragraf który mówi, że jeśli choroba może spowodować zagrożenie życia i zdrowia pacjenta lub otoczenia, to wtedy możemy leczyć wbrew jego woli.

Czy psychiatra już musi zajmować się uzależnieniami od internetu, czy nie?

Psychiatra może uczestniczyć w diagnozowaniu tego uzależnienia. W każdym uzależnieniu wg mnie, ważne byłoby, żeby stwierdzić czy obok uzależnienia nie istnieje jakaś inna choroba, np. zaburzenia lękowe, które można leczyć farmakologicznie, a nie np. piwem. Są dziś ludzie, którzy się nazywają terapeutami uzależnień. Mogą nimi być: psycholodzy, psychiatry, albo osoby, które tylko się specjalizują w takiej terapii. Jeśli chodzi o uzależnienie od internetu, to są takie grupy, które zajmują się uzależnieniami tego typu. Jest taka predyspozycja emocjonalnofizyczna do uzależniania się i zdarza się, że osoby, które były uzależnione od alkoholu w wieku trzydziestu lat poszły na terapię odwykową i się od tego alkoholu uwolniły, utrzymują abstynencję (bo uzależnienie pozostaje do końca życia), ale wpadają w różne inne formy uzależnień: poczynawszy od lekowanych, a skończywszy na takich jak seksologizm, zakupoholizm, pracoholizm, czy jakiś inny (-)izm. Uzależnienie występuje dalej gdy np. tatuś przynosi pieniądze, nie pije, nie bardzo można mu powiedzieć, że jest zły, ale tak jak wtedy kiedy pił, tak też i teraz nie ma

Rozmowa biesiadników

- *Jak chcesz jeszcze pić, a nie możesz już mówić, to kiwnij tylko głową.*

kontaktu z rodziną, bo jest pracoholikiem. Po uświadomieniu mu uzależnienia i odpowiednim leczeniu, nagle rodzina - po wielu latach - staje się rodziną.

Ostatnio był głośny przypadek popełnienia samobójstwa przez gimnazjalistkę. Przy tej okazji widziałem takie zdjęcie młodej osoby, która trzyma plakat z napisem, że Ani nie zabiły działania kolegów, ale zabiła ją pornografia. Jak współczesny człowiek jest przygotowany na tego typu zdarzenia ekstremalne?

Podpisuję się pod tym plakatem obiema rękami. Tydzień wcześniej, przed tą tragedią Ani, były w mediach "popularyzowane" nagie licealistki w internecie. Nie chcę bronić sprawców tragedii Ani, bo to jest tragedia, ale "powtórzyli" jedynie to co widzieli w mediach.

Projekcja (przeniesienie, przyp. red.) zachowań?

Myślę, że tak. Skoro mogą być nagie licealistki w internecie, to czemu nie może być gimnazjalistek nagich? Nasze babcie, kiedy była mowa o seksie, dbały po to, by dzieci wychodziły na ten czas z pokoju. W tej chwili dzieci narażone są na treści zarezerwowane dla dorosłych wszędzie, i w telewizji, i przez prasę, i plakaty ...

Mówi się o seksie jak o robieniu naleśników ...

Tak. Dorośli uważają, że skoro to jest w telewizji to mogą, i dzieci się nie chroni. Myślę, że nawet jest gorzej, bo mam wrażenie, że to na dzieci się zrzuca odpowiedzialność za to co robią. Wyczytałam kiedyś, że dla trzylatka podjęcie decyzji w co się ubrać, co ma zjeść, albo którą zabawkę wybrać jest tak samo trudne jak dla dorosłego decyzja wyboru domu, czy zmiany pracy. Dlaczego pyta się dziś trzylatka, co chce zjeść na śniadanko i dlaczego to dziecko, już w wieku trzech lat, ma decydować za mamusię, jakie chce spodenki, jakie buciki, jaką zabawkę chce dostać od Mikołaja. Wszystko to obciąża dziecko niesamowicie.

Dziecko szybciej dorośleje?

Jest gorzej, musi za dorosłego decydować. Myślę, że to jest dalszy aspekt tego, jak zareagował tatuś jednego z tych gimnazjalistów - kilkunastolatków, przynajmniej na podstawie tego co pokazali w telewizji, - "To jest tylko zabawa". Dla mnie zostali skrzywdzeni również ci chłopcy.

A dlaczego zostali skrzywdzeni?

Jeżeli ten rodzic mówi, że to jest tylko zabawa, to co temu dziecku zostanie w głowie? Gdy dziecko ukradnie coś w sklepie, to mu się mówi: - "Stuchaj, nie kradnie się. Jest to norma przyjęta przez nas wszystkich. Ja rozumie, że chciałeś to mieć, ale w naszym świecie rozwiązuje się to w sposób inny, bo albo musisz na to zarobić, albo poprosić rodzica żeby ci na to dał, albo z tego zrezygnować." To są trzy formy i dokładnie to samo powinno się powiedzieć tym chłopcom na temat tego co zrobili i oni powinni to usłyszeć. Oni usłyszeli tylko to, że przyjechał do nich minister Giertych i powiedział, że do

[ciąg dalszy na str. 6]

WYBÓR ... KAŻDEGO DNIA

[ciąg dalszy ze str. 5]

obozu ich wsadzi. Oni nie dostali pomocy, nie dostali wyjaśnienia sytuacji, zostali obciążeni do końca życia tym, że dziewczynka - ich koleżanka z klasy odebrała sobie życie z ich powodu. Ja nie wiem czy im ktoś pomoże? Mogą pozostać, z tego powodu, okaleczonymi ludźmi do końca życia.

Rozumiem, że robienie obozów dla takiej niesfornej młodzieży to jest kiepskie wyjście?

Nie wiem. Ostatnio czytałam ten projekt i okazało się, że media znowu narozrabiały. "Nagłośniły" jeden z elementów tego projektu - izolowanie. W tym projekcie jest mnóstwo innych propozycji działań, form przejściowych, a umieszczanie w izolacji jest formą ostateczną, której będzie wymagało może dziesięć czy dwadzieścia młodych ludzi w Polsce. Media jak to media, tego co jest normalne nie pokazują, natomiast pokazują jakieś ekstremum. Działania są niezbędne a, jak już powiedziałam, przerzucamy odpowiedzialność z rodziców na dzieci. Gdy dzieci nie wiedzą od początku jak się zachować, to od tego jesteśmy my - dorośli, żeby je tego uczyć na każdym etapie, w każdym miejscu.

Warto teraz postawić pytanie o kondycję współczesnych Polaków. Po 50 latach komunizmu, nadszedł "nieszczęśny dar wolności" jak mówił ks. Józef Tischner. Czy można wszystko. Będąc jednak ludźmi musimy na nowo zintegrować się jako osoby, by być całością. Jakie są przyczyny, które tę integrację utrudniają lub nawet udaremniają?

Paradoksalnie, w jakiś sposób, okres współczesnego kapitalizmu, oparł niestety niektóre "rzeczy" na okresie komunizmu. Nawiązałam tu do ilości wolnego czasu spędzanego przez rodziców z dziećmi. Wywalczyliśmy, że kobieta może pracować. I to miało być dobro, a okazało się złem koniecznym, bo mężczyzna sam domu utrzymać nie mógł. W tej chwili jak już ktoś pracuje, to rzadko się zdarza, żeby pracował osiem godzin i o tym się głośno nie mówi. Jeżeli to nawet jest formalnie na papierze, to ja mam pacjentki, które mówią, że pracodawcy wymagają od nich dziewięć, dziesięć, dwanaście godzin pracy dziennie z sobotami i czasem niedzielami włącznie, mimo, że w dokumentacji jest, że one pracują osiem godzin dziennie. I powiedzcie mi, kiedy ta mama ma mieć kontakt z dzieckiem? Nawet trudno mówić, żeby ulica wychowywała, bo tej ulicy de facto też nie ma. Kiedyś na tej ulicy były dzieci starsze, młodsze i one jakieś swoje reguły miały. W tej chwili dziecko nawet nie ma tej ulicy tylko telewizor, komputer i internet do pomocy - wirtualną (nieprawdziwą) rzeczywistość.

Mamy listopad, w którym zwykle częściej się mówi o śmierci. Czy dziś ludzie bardziej boją się śmierci niż np. dwadzieścia lat temu?

Dwadzieścia lat temu należałam do grupy ludzi, dla których śmierć była mało istotna, nawet jeżeli ktoś umierał w moim otoczeniu.

Mogę powiedzieć, że stosunek do śmierci jakby nie istnieje, tzn. zmienił się tak diametralnie, że gdy śpiewamy "od naglej a nie spodziewanej śmierci zachowaj nas Panie", to w zasadzie każdy, z kim rozmawiam, chciałby mieć nagłą a niespodziewaną śmierć, żeby nie musiał się do niej przygotowywać. My to śpiewamy w kościele, ale tego nie chcemy absolutnie. Mało znam osób takich, które by powiedziały, że chciałyby mieć przed śmiercią czas na uporządkowanie swoich spraw. W naszej kulturze lekarz nie ma obowiązku mówić pacjentowi ile życia mu zostało. Oczywiście, że to jest okropne, ale ja sobie nie wyobrażam, abym mogła powiedzieć pacjentowi ile mu życia pozostało, bo tego na sto procent nie wiem nigdy. Niemniej jednak wydaje mi się, że to "tchórzostwo" lekarzy jest tak duże, że zamiast pacjentowi - mówi się o tym rodzinie.

Mówi się, że nie należy odbierać człowiekowi nadziei.

Ale nadziei na co?

Nie wiem.

Właśnie, i myślę, że to się zmieni. Uważam też, że pacjent ma prawo współdecydować o tym co on robi przed śmiercią, bo my nie wiemy jakie on ma sprawy do załatwienia. Może są to sprawy bardzo ważne, np. ma nieślubną córkę, której nie widział dwadzieścia lat i chce i ma prawo do niej pojechać.

Nie każdy pacjent jest w stanie tę wiadomość przyjąć?

Kto mnie upoważnił do tego, żebym ja oceniła czy on jest w stanie przyjąć tę wiadomość, czy nie jest? Może się mylę, może mi się wydaje, że on nie jest w stanie, a on jest mocniejszy niż mi się wydawało. Taki przykład z książki o ks. Mikołaju Ziaji. Jako młody ksiądz miał pod opieką dwie osoby: brata zakonnego, który miał dużo lat i był chory i ojca przeora. Oboje byli w stanie terminalnym. Mówił, że nie mógł zrozumieć tego, gdy ten brat potrafił się pięknie pogodzić z tą śmiercią i zdumiewał go tym pogodzeniem. Ten drugi ksiądz, wykształcony, z doktoratem odrzucał ten temat i przy nim nie wolno było mówić o śmierci.

DOMINIKA SKROK-WOLSKA

Lek. med. Dominika Skrok-Wolska jest absolwentką Akademii Medycznej w Krakowie (obecnie Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego) i specjalistą z zakresu neurologii i psychiatrii. Z urodzenia jest krakowianką, a z zamieszkania bydgoszczanką. Jest matką czworga dzieci. Lubi jeździć samochodem. W razie potrzeby mogłaby prowadzić taksówkę. Gdy będzie na emeryturze wróci do koronek i haftów.

W razie potrzeby służy pomocą w prywatnym gabinecie lekarskim czynnym w czwartki od 16.00 do 18.00.

(tel. kom. +48 695 596 865)

Kiedyś nie unikano mówienia o śmierci. Moja mama pojechała na pożegnanie z ojcem, który przed śmiercią wszystkich wezwał do siebie, rozmawiał z nimi i się żegnał. My wnuki, też byliśmy pożegnać się z dziadkiem.

Jest akcja "rodzić po ludzku". Ja dziś, po latach praktyki lekarskiej, mogę powiedzieć, że byłam przy zgonie wielu osób i powinniśmy zacząć walczyć o "umieranie po ludzku". Są sytuacje - stany chorych, kiedy jedyną co jesteśmy w stanie zrobić - uruchamiając nie wiem jaką nowoczesną aparaturę medyczną, przedłużyć życie o tydzień.

Nadszedł czas, by porozmawiać o temacie wiodącym wydania. Obecnie jest to myśl Jerzego Liberta: "Uczyniwszy na wieki wybór, w każdej chwili wybierać muszę". Wybieramy pracę, wybieramy małżonka, wybieramy przebaczenie, na Łednicy młodzi wybierają Chrystusa na Króla. Wybory zwykle są trudne, i te wybory lekarskie, o których mówiliśmy, wybory dzieci, które w wieku trzech lat mają podjąć decyzję co będą jadły na śniadanie lub w co się ubiorą. Czy jesteśmy świadomi, że co chwilę coś wybieramy?

Myślę, że wiele z tych wyborów jest tylko w naszej podświadomości. Wiele rzeczy wybieramy nie używając świadomości. Myślę, że te wybory świadome - dokonują się codziennie i to w różnych aspektach. W pytaniu jest o wyborach wielkich jak: wybór zawodu, małżonka - takich strategicznych, które dokonują się w dłuższym czasie i my się do tych wyborów przygotowujemy. Nawijając do wyborów do samorządu, to bez względu na to czy pójdziemy czy nie - to też będzie wybór. Wyborem jest zarówno podjęcie działania jak i nie podjęcie działania. Wszystko jest wyborem.

Czytałam w pewnej książce, że aż 75% ludzi żyje odruchami.

Są to tzw. automatyzmy ruchowe i automatyzmy myślowe. Jeśli chodzi o automatyzmy ruchowe to profesor Mazur dawał taki przykład. Jak jedziemy samochodem i mamy swoją trasę do pracy, to gdy któregoś dnia postanowimy, że przed pracą wstąpimy na pocztę, a wsiadając do samochodu o tym zapomnimy, to odruchowo pojedziemy tą trasą, którą zawsze jedziemy, czyli to jest automatyzm ruchowy. Ten automatyzm ruchowy się wykształca. Jeśli mama nauczy dziecko, że myje się ręce po użyciu ubikacji, to ono będzie myło te ręce nawet nie myśląc o tym.

Albo nie wyjdzie z domu bez wyczyszczonych butów i dzieje się to przez odpowiedzialnie wychowanie.

Może się zdarzyć, że te wyczyszczone buty będą sporem w małżeństwie. Żona powie, że ważne dla męża są błyszczące buty, a o innych rzeczach, które są dla niej bardziej istotne nie pamięta. Mąż może się jednak uprzeć i powiedzieć, że te buty są tak ważne i nie wie o czym ona z nim dyskutuje. Ale może ktoś nagle odkryć, że rodzic wpoił mu

czyszczenie butów, a nie wpoił mu rzeczy daleko ważniejszych, jak np. tego, że trzeba żonie, czy dzieciom powiedzieć: "Do widzenia". Człowiek nabywa pewne automatyzmy i mówi np. sobie, że mamy trzeba słuchać i gdy nawet ma czterdzieści lat i mama mówi, że w tej koszuli jest mu nie do twarzy, natychmiast zmienia na inną, bo mama wie najlepiej. Jest też i tzw. spowiedź dziecka w wieku pięćdziesięciu lat. Księża to potwierdzają i mówią, że przychodzi pięćdziesięcioletni mężczyzna do konfesjonału i mówi: - Paciorka nie mówiłem, mamy nie słuchałem i nie byłem jeden raz w niedzielę na mszy świętej. Zapytany o jakieś inne grzechy, mówi, że więcej już nic nie robił - tak się nauczył. Te wybory muszą dojrzewać razem z człowiekiem.

A który moment jest w życiu najważniejszy?

Najtrudniejszy jest wiek dojrzewania obciążony różnymi rzeczami. Jest on zdominowany wszystkim, tylko nie pracą nad sobą samym. Bo trzeba: pilnować ocen, być grzecznym wobec nauczycieli itd. Potem człowiek dojrzewa dalej i dokonuje wyborów już dojrzałych. Na przykład trzydziestoletni mężczyzna musi podejmować wybory dorosłego mężczyzny, a nie synka mamusi.

Co to są automatyzmy myślowe?

Automatyzmy myślowe to np. odgadywanie intencji. Gdy mąż przyjdzie po pracy i mówi: "Kochanie, Dzień dobry, jak ładnie dzisiaj wyglądasz" - żona myśli: "Musiał coś przeskrobać, skoro jest dla mnie taki uprzejmy."

W teologii moralnej takie odgadywanie intencji nazywa się pomówieniem.

... a w psychoterapii automatyzmem myślowym i nad tym trzeba pracować.

Jak wyjść z tych automatyzmów?

W leczeniu czegokolwiek są takie cztery kroki: Najpierw uświadamiamy sobie, że coś jest nie tak. Potem musimy dojść do tego co jest nie tak. Potem musimy dojść do tego, że trzeba by coś z tym zrobić. I potem dopiero szukamy osoby, która nam w tym pomoże. I dopiero dochodzi do tego, żeby to zmienić.

A sami nie możemy tego zrobić?

Możemy i to będzie pomoc nasza - wewnętrzna, pomoc naszego sumienia. Chodziło jednak o to, że są takie etapy terapii. Nawiązując do sytuacji braci studenckiej, która piła, pije i pić będzie, istotnym jest to czy pije ona dzień przed egzaminem, czy pije po egzaminie i to nawet gdy wypije tyle samo. Jeżeli już pije przed egzaminem, nie dbając o konsekwencje tego picia to wtedy picie staje się ważniejsze od wszystkich innych aspektów życia i zaczyna się problem.

Czy spowiedź jest "zabiegiem" terapeutycznym?

Kiedyś spowiedź była głównie działaniem terapeutycznym. Sposób i rodzaj spowiedzi zmienił się na przestrzeni dziejów i w tej chwili spowiedź może być działaniem terapeutycznym, ale nie takie jest jej podstawowe zadanie. Obecnie ksiądz, a księża coraz więcej uczą się o psychologii, o psychiatrii i o problemach psychicznych, może oddzielić to co jest spowiedzią od tego co jest terapią i

skierować takiego penitenta na terapię. I jest odwrotnie, że to psychiatra nie powinien wykraczać poza pewne sprawy. Ja też często rozdzielałam terapię i mówię, a tutaj mówię np. - Proszę pani, ta sprawa wkracza w teren duchowości i to powinna pani z księdzem omówić. Czyli jest współpraca.

Zmieńmy temat. Która jest nasza parafia w Pani życiu?

Pierwsza moja parafia to parafia Mariacka w Krakowie. Wyrosłam w rodzinie, w której pójście do kościoła nigdy nie było traktowane jako obowiązek.



Co tu zadziało?

Okazało się, że byłam szczęściarą, a wtedy mi się to wydawało normą. Moja mama i tato chodzili do kościoła nie tylko w obowiązujące święta, ale również w dni powszednie. Zawsze byli na rekolekcjach, które też sobie wybierali, bo w Krakowie była taka możliwość. W otoczeniu dziesięciu minut drogi miałam dwanaście kościołów. Potem były parafie: Matki Bożej z Lourdes, parafia Św. Piotra i Pawła w Krakowie. Potem były parafie w Karlinie, w Świeradowie Zdroju, Obecnie jest to jest siódma moja parafia. Żyłam więc w kilku parafiach i w trzech diecezjach: krakowskiej, koszalińsko-kołobrzeskiej i wrocławskiej. Teraz będąc w jednej parafii trzy razy zmieniałam diecezję. Najpierw była to diecezja chełmińska (dziś pelplińska), potem gnieźnieńska, a aktualnie bydgoska.

Jakiego pytania nie postawiliśmy?

Nie było pytania jakimi zasadami się kieruję, a mam dwie zasady. Jako lekarz mam zasadę, że gdy pochylam się nad pacjentem, to staram się tak do niego podejść, jak oczekiwałabym aby lekarz podszedł do mojego taty, mamy, brata, czy do moich najbliższych: dziecka, męża. Taką zasadę próbuję stosować, choć nie zawsze mi się to udaje, bo zmęczenie, tempo, brak czasu itp. A druga to ta, że gdy rano wstanę, to żebym nie wstydyła się spojrzeć w lustro.

Zdarza ci się bywać na pogrzebach. Jakie słowa wypowiadają kaznodzieje?

Dziwią mi się koleżanki, że chodzę na pogrzeby mimo, że mało mam tu krewnych. Pójście na pogrzeb traktuję jako ostatnią

posługę dla zmarłego gdy go znałam, lub wyraz współczucia rodzinie, jeżeli znam rodzinę. Jeśli chodzi o kaznodzieję nie powinien przekazywać treści nieprawdziwych. Jeśli chodzi o śmierć samobójców, myślę, że Kościół tu zrobił już bardzo dużo. Znam czasy, kiedy samobójców nie chowano na cmentarzu tylko pod płótem i traktowało się ich jako zbrodniarzy, prawie na równi z tymi, którzy zabili kogoś. Dziś, zarówno wiedza duchowa jak i medyczna wskazują na to, że co najmniej 90% samobójstw pojawia się u osób chorych psychicznie, a tylko 10% pojawia się u osób w takim a nie innym stanie psychicznym. Bardzo rzadko ludzie popełniają samobójstwo z poczucia krzywdy, a dużo częściej z poczucia winy. Zakres głębokiej depresji z myślami samobójczymi, to jest taki krąg myśli: - *Jestem nic nie wart, nic nie zrobię, nie zarabiam na rodzinę, jestem dla rodziny obciążeniem i w zasadzie oni lepiej na tym wyjdą gdy ja umrę.* I tu nie ma poczucia krzywdy tylko winy. U większości samobójców, starszych osób krąg myśli wygląda tak: - *Dzieci mnie nie potrzebują, jestem dla nich ciężarem, po co ja mam żyć, jak umrę to będzie pokój dla wnuka.* I to jest myślenie depresyjne.

Czy psychiatra musi mieć klucz do serca człowieka?

Po pierwsze nie powinno się tak bardzo oddzielać lekarza psychiatry od innego specjalisty - lekarza, bo wtedy jakby zwalniamy innych lekarzy z pewnych działań. Myślę, że klucz do człowieka jest w Ewangelii, czyli akceptacja człowieka, bez względu na to kim jest i z czym do nas przychodzi. Po prostu należy słuchać i jeszcze raz słuchać drugiego człowieka. Wtedy możemy usłyszeć to czego on oczekuje. Natomiast gdy my wiemy lepiej, to może rzeczywiście przez komputer będzie lepiej leczyć człowieka?

Jak Pani wypoczywa?

Jeśli czas pozwala, lubię kontakt z przyrodą. Wierzę, że na emeryturze będę mogła zająć się na nowo moim hobby - koronkami klockowymi i haftami.

Serdecznie dziękujemy za rozmowę i to lekarskie i naszej parafianki świadectwo.

I ja dziękuję.

Od redakcji:

Rozmowę przeprowadzono 12. listopada 2006 roku. Nasza rozmówczyni przekazała PT Czytelnikom następujące pozdrowienie:

Życzę wszystkim Czytelnikom „Na oścież”, aby mieli odwagę chrześcijanina i cywilną do podejmowania decyzji na miarę swojej dojrzałości biologicznej, społecznej i emocjonalnej.
12.11.2006

BĄDŹ MOIM PANEM ...

O STAWIANIU CZOŁA WYZWANIOM

„Uczyniwszy na wieki wybór, w każdej chwili wybierać muszę” (J.Liebert)

Słyszac to zdanie, wręcz odruchowo marszczymy brwi, wykrzywiając wyraz twarzy. Ogarnia nas uczucie, jakby na głowę właśnie zważyło się nam coś ciężkiego.

Skąd w nas ta antypatia? Przecież w życiu codziennym podejmujemy mnóstwo decyzji, które pociągają za sobą dalsze konsekwencje! Czy właśnie tych kolejnych, początkowo jakby spowitych zasłoną obowiązków tak się boimy, bo wewnętrznie czujemy, że im nie sprostimy?

U nas, w Ruchu Światło-Życie, w pewnym momencie każdy staje przed decyzją oficjalnego przyjęcia Jezusa jako osobistego Pana i Zbawiciela. Wypowiada wtedy krótkie, proste słowa: Jezus, bądź moim Panem i Zbawicielem.

To przykład, mogący mieć miejsce podczas rekolekcji oazowych. Lecz czy każdy z nas robiąc znak krzyża, przychodząc w niedzielę na Mszę świętą czy kupując katolicką prasę nie wyznaje tej samej prawdy?

Po uznaniu Jezusa za swego Zbawcę delikwent wraca do swojego M2 dumny i pełen radości. Oczy błyszczące jak cenne szmaragdy, a uśmiech z daleka rozpromienia oblicze. Mija tydzień, miesiąc, rok, dwa lata, pięć lat. Uśmiech traci szczery, wesoły wyraz. Oczy jakoś błędną, coraz częściej zamiast nieba, zaczynają odbijać się w nich barwy szarych chodników. Czy coś się zmieniło?

Nasz osobnik tak samo wygląda, tyle samo waży, ma tę samą pracę i to samo mieszkanie.

A jednak się zmienił. Tłumaczy sobie wtedy: dojrzałem, stałem się poważny, rozsądny i odpowiedzialny, życie idzie na przód, i ja taki sam, jak dawniej już nie będę.

Chyba jednak niezupełnie. Przyzwyczailiśmy się do wygodnego mniemania, że wypowiedziane przez nas słowa, automatycznie stwarzają rzeczywistość. Ale słowa, to nie zaklęcia! Niekiedy trzeba do nich dolożyć szczyptę wyobraźni i wysiłku. Powiem Jezusowi, że Jest moim Panem i mniemam, że w zamian za ten wielkoduszny gest On na całej ścieżce mojego życia porozsypuje barwne róże i wonne fiołki. Ja zadowolony będę spacerował między nimi, upajając się wyjątkowo piękną wonią.

To mniej więcej tak, jakbyśmy założyli: dziś kupię samochód, a on już do końca życia będzie mnie woził. Mniejsza o prawo jazdy, benzynę, oleje, przeglądy. Zepsuł się?

A myślałem, że będzie dłużej działał. Spotykając takiego kierowcę, pomyślelibyśmy: szaleniec, niespełna rozumu!

Być może i tak, ale czy to nie zarazem duchowy obraz nas samych - ludzi, którzy

zbyt często nie zdają sobie sprawy z odpowiedzialności własnych wyborów? Mówiąc, że ona ich przytłacza - ignorują ją.



Pozwalamy dać się opanować złudzeniu, że życie nas przerasta, że jego tempo jest zbyt szybkie, wyzwania zbyt duże. Sytuacje niesprzyjające, czasu brak - jak nic poma-

gają zgnuśnić.

Pismo Święte mówi na ten temat: „A któż zwycięża świat, jeśli nie ten, kto wierzy?” (1J 5,5) Jezus chorym, którzy do Niego przychodzili po uzdrowienie odpowiadał: „Twoja wiara cię uzdrowiła, idź w pokój!” (Łk 7,50 b).

Czy potrafimy wierzyć - tak po prostu i bezwarunkowo? Bo Jak możemy chcieć kształtować nasze życie odważnie i pięknie, skoro tak mało w nas żywej wiary? Jak możemy tworzyć wartościowy świat, skoro w niego nie wierzymy? Jak zaufać drugiemu człowiekowi, skoro wierzyć nawet własnym słowom nie umiemy? Bo jeśli byłoby inaczej - szanowalibyśmy i wypełniali gorliwie, bez ociągania wszelkie postanowienia oraz zobowiązania. Być może wówczas odkrylibyśmy także, że to daje szczęście. Nie ucieczka od odpowiedzialności, którą niczym człowiek wykreowany w filozofii E. Fromma tak lubimy - lecz właśnie odważne stawianie czoła wyzwaniom.

Przyjrzyjmy się gestom, które wykonujemy - abyśmy byli świadomi, co znaczą. Wsłuchajmy się w Słowo Pisma, w siebie, w nasze sumienie. Odkryjemy być może, że umiemy postrzegać swoje wybory już nie z rozgoryczeniem, ale z nadzieją.

[Kris]



LEDNICKA AMBASADA

Koordynatorzy ambasad lednickich

pocztą: pkieciar@lednica2000.pl

internet: <http://www.lednica2000.pl>

lista dyskusyjna: <http://www.ambasador.lednica2000.pl>

ZAPAMIĘTAJ

W sobotę 2 czerwca 2007 roku spotykamy się nad brzegami jeziora Lednica na XI Ogólnopolskim Apelu Tysiąclecia.

Spotykamy się, aby wybrać Chrystusa jako wartość najwyższą i życiową opcję fundamentalną oraz aby wyrazić apostolską gotowość głoszenia Chrystusa słowami świętego Jacka: poślij nas!

W 2007 roku przypada 750-lecie śmierci świętego Jacka, wielkiego apostoła, który zaangażował się w dzieło nowej ewangelizacji na terenie Rzeczypospolitej i ościennych krajów słowiańskich. Jego misja pogłębiła chrześcijaństwo w Polsce i zaniósła je do krajów sąsiednich.

Pragniemy, aby nabożeństwo lednickie obficie czerpało z bogactwa jego osoby i osobowości, aby wielka decyzja apostolska wyrażona słowami: poślij nas! udzieliła się młodemu Polakom, dziewczętom i chłopcom, i przemieniła obraz naszej Ojczyzny i nas samych. Po dziesięciu już spotkaniach, podczas których dojrzewaliśmy do wyboru Chrystusa, nadszedł czas, aby wybór przełożyć na czyn apostolski, na entuzjizm niesienia Chrystusa naszym braciom i siostram.

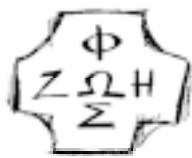
Życiorys świętego Jacka i jego pasja zdobywania serc ludzkich dla Chrystusa są kanwą przygotowań atrakcyjnego spotkania lednickiego. Stałą inspiracją jest dla nas duchowa obecność Ojca Świętego Jana Pawła II, który od początku był osobieście zaangażowany w dzieło Lednicy, popierał je i błogosławił.

Przyjdź nad Lednicę, aby zrobić krok do przodu w rozwoju własnego człowieczeństwa i zaangażowania w chrześcijaństwo. Tym krokiem do przodu jest przejście od osobistego wyboru Chrystusa do decyzji aktywnego głoszenia Chrystusa innym. W tym dziele głoszenia Chrystusa i budowania Królestwa Bożego nie może nikogo zabraknąć! Zostań apostołem Chrystusa! Przepuść przez siebie promieniowanie Bożej energii i łaski!

Jan W. Góra OP

Duszpasterstwo Akademickie

OO. Dominikanów; 61-716 Poznań,
ul. Kościuszki 99; tel. (061) 852 31 34; fax 851
04 36, e-mail: sekretariat@lednica2000.pl



W Oazie Młodzieży

BYŁO

29.10. Szkoła Animatora; oo. Jezuici

5.11. Msza św. KWC w naszej parafii

8.11. Msza św. KWC i spotkanie odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie Diecezji Bydgoskiej; oo. Jezuici

18.11. Dzień Wspólnoty Diakonii Diecezjalnych w Inowrocławiu

19.11. kolejne spotkanie Szkoły Animatora; oo. Jezuici

TRWA

SPOTKANIA w piątki o godz. 18.00 w auli Domu Parafialnego i EUCHARYSTIA o godz. 19.30 w kaplicy. ZAPRASZAMY!

BĘDZIE

4.12. Msza św. w intencji osób uzależnionych, współuzależnionych, w różny sposób zniewolonych oraz wszystkich, którym bliskie jest dzieło Krucjaty Wyzwolenia Człowieka

8.12. Uroczystość Patronalna Ruchu Światło-Życie

10-14.12. Parafialne Rekolekcje Adwentowe - Słowo Boże będzie głosił ks. Zdzisław Haenel.

13.12. Msza św. KWC i spotkanie odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie Diecezji Bydgoskiej; oo. Jezuici



**Wolność człowieka
polega na tym,
że człowiek
czyni dar z siebie,
że posiada siebie
w dawaniu siebie.**

Ks. F. Blachnicki

Zajrzyj na naszą stronę:
www.bydgoszcz.oaza.pl/mbkrm
Forum Oazowe Diecezji Bydgoskiej
www.oazabydgoska.xt.pl

PIERWSZE PYTANIE

OAZOWE PUZZLE (4)

Dziś odpowiedź na pierwsze skierowane do nas pytanie. Autorce dziękujemy i zachęcamy innych do zadawania kolejnych pytań. Na pewno żadne nie pozostanie bez odpowiedzi. Przypominamy: pytania z dopiskiem „Oazowe puzzle” można wrzucać do skrzynki „Poczty parafialnej”.

Na stronie oazowej wielokrotnie pojawia się określenie: diakonia. Proszę o wyjaśnienie tego słowa (czy to spotkanie, którym przewodniczy ks. Diakon?) **Monika**

Słowo DIAKONIA (gr. służba) w Kościele Katolickim dotyczy różnych form działalności. Diakonia to również jeden z charyzmatów Ruchu Światło-Życie. Jest to służba podejmowana w oparciu o otrzymane dary Ducha Świętego, mająca na celu budowanie wspólnoty. Mianem Diakonii Ruchu Światło-Życie określa się osoby podejmujące posługę w Ruchu.

Ze względu na teren działania wyróżnia się diakonie centralne, filialne, diecezjalne,

rejonowe i parafialne. Na każdym szczeblu terytorialnym istnieje wiele różnorodnych diakonii. W obliczu potrzeb w Ruchu ukształtowały się następujące Diakonie: Jedności, Modlitwy, Ewangelizacji, Komunikowania Społecznego, Moderacji, Oaz Rekolekcyjnych, Wyzwolenia, Życia, Liturgiczna, Muzyczna, Miłosierdzia, Słowa, Deuterokatechumenatu, Wychowawcza i inne.

Diakonie skupiają osoby różnych stanów. Co pewien czas odbywają się spotkania poszczególnych diakonii, zarówno formacyjne jak i organizacyjne. Nie przewodniczy im ks. diakon (choć może tak się zdarzyć), lecz animator danej diakonii.

W roku Wielkiego Jubileuszu 2000 Konferencja Episkopatu Polski powołała stowarzyszenie „Diakonia Ruchu Światło-Życie”. Jest ono prawną formą organizacji diakonii Ruchu powołaną w tym celu, aby Ruch Światło-Życie mógł lepiej służyć swoim charyzmatem budowaniu Kościoła i pełnieniu jego misji w świecie.

(K)

CZY WY WIECIE, ŻE ...

(J 2, 13-22)

CZY WY WIECIE, ŻE JESTEŚCIE ŚWIĄTYNIĄ?

Jak to możliwe, że Bóg, który (przekładając na nasze czasy i nasze w nich myślenie) „każe” nam chodzić do kościoła, w Ewangelii wypędza Żydów ze świątyni? Przecież to jest nielogiczne, nienormalne, istna schizofrenia.

Według mentalności naszych czasów chce On, aby za wszelką cenę chrześcijanie wypełniali swój obowiązek niedzielnej eucharystii i corocznej spowiedzi, żeby było zaliczone. Byłoby dobrze, gdyby jak najwięcej ludzi nawracało się na wiarę w Chrystusa, byle by tylko opowiadali się za tym, że są chrześcijanami.

W takim razie Jezus powinien pomóc Żydom, stojąc przy ich stoiskach z bydlęm, barankami, gołębiami i może sprawić jeszcze jakiś cud, by towar się lepiej sprzedawał. Wtedy znalazłby na pewno „wiernych” wiernych.

Rozwijając jednak tę „wspaniałą myśl głębokiego przeżywania wiary”, Pan Bóg chce, aby jak najwięcej ludzi oddawało mu pustą cześć i składało tłuste ofiary na ręce Jego kapłanów. Idąc dalej w tym „rozumowaniu” (zresztą najprostszą drogą) chodzi o to, że „K” ościół to tylko „k” ościół. W wolnym tłumaczeniu: „K” ościół został wymyślony po to, by księża mogli się najwięcej nachapać (tu: wzbogacić).

BZDURA!!! Nie o to chodzi!!!

<<Czy nie wiecie żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?>> (1Kor 3;16) - jest napisane gdzie indziej. Chrystus nie przyszedł po to, aby zadbać o budynek

swojego Taty. Przyszedł zadbać o „dom Ojca swego”, którym ty jesteś, ja jestem (my jesteśmy). Nie przyszedł zburzyć świątyni swojego Ciała i w trzy dni ją odbudować, by pokazać swoją moc i potęgę zmartwychwstania. Przyszedł odbudować, by dać godność człowiekowi, którą on zatracił.

Zobaczmy, że Chrystus jest w stanie wypędzić z nas wszystko to, co nie pozwala nam być mieszkaniem Jego Ojca. <<Gorliwość o dom Twój pożera Mnie>> (J 2;17b). Zauważmy ile w tych czynach Jezusa miłości do nas. Radujmy się z niesamowitej dynamiki tej miłości Chrystusa, którą widać chociażby w rozważanym ewangelicznym przykładzie.

BÓG NAS KOCHA, BO SAM JEST MIŁOŚCIĄ!!! Bóg nas kocha miłością dynamiczną, niezmierzoną, nieskończoną, bezgraniczną. Dlatego uwielbiamy Ojca, że posłał Syna Swojego, by uczynił z nas świątynię Bożą. Uwielbiamy Syna Bożego za to, że zgodził się tę świątynię uczynić godną dla przebywania w niej Boga. Uwielbiamy Ducha za to, że w nas mieszka i uzdalnia nas do otwierania drzwi naszej świątyni Chrystusowi, a przez Niego Bogu Ojcu. Amen.

moralista



JEST CZAS ...

RÓŻANIEC W FORDOŃSKIEJ DOLINIE

Zgodnie z komunikatem z "Parafialnych ogłoszeń duszpasterskich" wieczorem, pierwszego listopada AD 2006 po godzinie 20.30 kilkudziesięcioosobowa grupa parafian, wyruszyła w Dolinę Śmierci, aby modlić się na różańcu za zmarłych. Modlitwę rozpoczęło przy grobie pierwszego proboszcza, śp. ks. Zygmunta Tybowskiego.

Rozważane Tajemnice Różańcowe, przygotowane przez studentów z DA "Martyria", były przystankami na chwilę refleksji. Po drodze słychać było wezwania "Pozdrowienia Anielskiego". Szczególnie wpadał w uszy ostatni jego fragment "... módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej." Kończąc "Pozdrowienie" wypowiadano słowo "Amen" - niech się stanie. Sama prawda.

Kiedy kończyła się ostatnia z rozważanych Tajemnic grupa pątników doszła do obelisku, będącego centralnym miejscem w Dolinie Śmierci, w którego skale wryto następujące słowa "Miejsce masowych straceń Polaków pomordowanych przez faszystów hitlerowskich w roku 1939. Cześć ich pamięci".

Po końcowych modlitwach zapłonęły przyniesione w rękach modlących się znicze rozświetlając mrok listopadowego wieczoru.

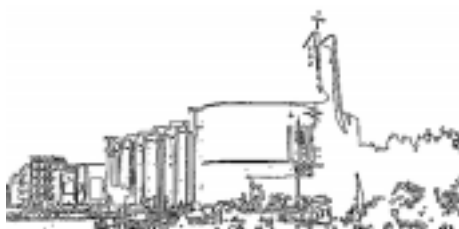
Na zakończenie kilka słów refleksji. Nie stało się tego wieczoru nic nadzwyczajnego. Ludzie nie pierwszy raz szli ku Dolinie i modlili się. Mijali po drodze stojące krzyże - stacje Golgoty XX wieku, symboliczne pomniki postaci skazanych idących na śmierć i inne znane miejsca. Buty stuknęły o brukowaną nawierzchnię drogi wiodącej przez Dolinę. Wokół obelisku, na betonowych płytach i krzyżach symbolicznych mogił (miejscu pochówku pomordowanych) paliły się znicze.

Ale było coś, co zdumiewało. Mimo bardzo brzydkiej pogody, zimna i padającego deszczu kilkadziesiąt osób - w większości młodych - nie ogrzewało się ciepłem własnego mieszkania, a przyszło na modlitwę. Dokonało wyboru. Bo jak mówi Kohelet ... "Wszystko ma swój czas i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem. Jest czas rodzenia i czas umierania, ..." (Koh 3, 1n). Nie wiemy ile czasu i obrotów zegara do końca życia nam pozostało. Ci którzy przyszli na modlitwę wybrali, bo jest czas ...

Marcin Fordoński

O mojej parafii (27)

TRADYCJA DRÓG KRZYŻOWYCH



Od samego początku powstania parafii równoległe z budową fizyczną trwała budowa duchowa parafii. Ta duchowa budowa pozwalała na spajanie się nowo przybyłych wiernych w jeden wielki organizm wspólnoty. Zaczęły też powstawać pierwsze zręby tradycji parafialnych.

Ukochane miejsce i pierwsza Droga

Jednym z najbardziej "ukochanych" miejsc przez ks. Trybowskiego była od początku Dolina Śmierci. Toteż nic dziwnego, że już w dniu 7 listopada 1983 roku wyruszyła w to miejsce I Parafialna Droga Krzyżowa, którą osobiście poprowadził. Było to, jak się później okazało, nabożeństwo o historycznym znaczeniu, bo pierwsze legalne w tym miejscu.



5.11.2006 - Droga Krzyżowa w Dolinie Śmierci, fot. M. Pawłowski

Od początku ks. Proboszcz przykładął do jego oprawy dużą wagę zapraszając do udziału w nim znakomitych i znanych kapłanów, oraz zachował tradycję nielegalnych spotkań modlitewnych, którą wypracowali bydgoszczanie prowadząc je w pierwszą niedzielę po Dniu Zadusznym (nie po Wszystkich Świętych, jak dziś niektórzy sugerują).

Czas kolejnych Dróg

Oto kilka uwag, jak to wyglądało w pierwszym dziesięcioleciu parafii.

II Parafialną Drogę Krzyżową prowadził i kazanie okolicznościowe przy pomniku wygłosił ks. dziekan Henryk Mross z Osielska.

Rok 1985 - nabożeństwo prowadził i Mszę św. z kazaniem przy pomniku odprawił Wikariusz Generalny Diecezji Chełmińskiej ks. infułat Roman Górski z Pelplina.

W roku 1986 Mszę św. z kazaniem celebrował i nabożeństwu przewodniczył wykla-

dowca Seminarium Duchownego z Pelplina ks. dr Jerzy Buxakowski.

V Parafialną Drogę Krzyżową z Mszą św. w Dolinie Śmierci w roku 1987 poprowadził ks. Zygmunt Labuda z Pelplina.

Rok 1988 to pierwsza oprawa liturgiczna, Drogi Krzyżowej przygotowana przez nasze Duszpasterstwo Akademickie "Martyria", a prowadził ją ks. infułat Stanisław Grunt z Pelplina, były proboszcz gościnnej dla ks. Trybowskiego parafii św. Mikołaja w Fordonie. Po powrocie Mszy św. przewodniczył vice rektor Seminarium Duchownego w Pelplinie ks. Edward Zawiszewski.

Rok 1989 - Nabożeństwo z Mszą św. prowadził jak w 1984 roku, ks. kanonik Henryk Mross.

W roku 1990 nabożeństwo poprowadził i po zakończeniu okolicznościowe kazanie wygłosił dziekan z Gruczna, ks. Franciszek Kamecki.

W roku 1991 nabożeństwo prowadził i Mszę św. celebrował ks. Tomasz Cyl.

Rok 1992 - X Drogę Krzyżową prowadzili: wikariusz parafii św. Mateusza ks. Grzegorz Nowak wspólnie z ks. Krzysztofem Buchholzem.

Wreszcie w jubileuszowym, bo X roku parafii Droga Krzyżowa i Msza św. polowa w Dolinie Śmierci odprawiana w intencji wszystkich ofiar II wojny światowej to praca proboszcza bazyliki św. Wincentego a Paulo ks. Antoniego Strycharza.

Tak przedstawiała się tradycja Drogi Krzyżowej prowadzonej w Dolinie Śmierci pod duszpasterską opieką naszej parafii w I dziesięciolecie jej istnienia. W każdym z tych nabożeństw brało udział od kilku do nawet kilkunastu tysięcy wiernych, zarówno z naszej parafii, jak i z Bydgoszczy, a nawet z odległych stron Polski. W większości gośćmi przyjezdnymi byli żyjący jeszcze członkowie rodzin ofiar tego miejsca. Dziś niestety członków rodzin jest coraz mniej, co nie znaczy, że nie należy pamiętać o tradycji modlitw w tym miejscu. Służyć ma temu budowana Golgota Bydgoska XX wieku. (cdn)

KFAD

MISTERIUM DROGI

Dwudziesty czwarty raz w historii parafii poszła po kamiennej drodze ku "Fordońskiej Dolinie Śmierci" kilkuset-osobowa grupa parafian i gości. Ta listopadowa modlitwa - "Droga Krzyżowa" ma o wiele dłuższą tradycję, ale nie o tym warto napisać.

Różniła się ona od wielu dotychczasowych tym, że w czasie jej trwania zostały poświęcone kolejne dwie Stacje Golgoty XX wieku, której budowa jeszcze trwa.

PRZED WYRUSZENIEM

W kościele parafialnym pw. MB Królowej Męczenników o 15.15 przed prezbiterium pojawił się duży drewniany krzyż i tajemnicza dekoracja, której zwykle na rozpoczęcie Drogi nie było. Po słowach powitania uczestników przez ks. Krzysztofa Buchholza w prezbiterium pojawił się mężczyzna w sile wieku i zajął miejsce przy wspomnianej dekoracji. Było to, jak okazało się, symboliczne przedstawienie Ogrodu Oliwnego, miejsca, z którego rozpoczęła się droga Chrystusa na Kalwarię. Nie trwało długo, kiedy w prezbiterium zjawiła się druga postać - Złego (z długim czarnym szalem), zadaniem Złego, jak znamy z historii, było odwiedzenie Jezusa od decyzji odkupieńczej śmierci na krzyżu. Ale wspomnienie anioła (ubranego w białą szatę), który pojawił się także, pozwoliło przyjąć Jezusowi na ramiona krzyż i wyruszyć w ostatnią drogę. I tak też się stało. Symboliczny i zarazem prawdziwy (obecny Duchem) Chrystus, wspomagany rękami współczesnych "Cyrenejczyków" (uczestników Drogi Krzyżowej) wyruszył w ostatnią drogę niosąc krzyż.

Z POŚWIĘCENIEM

Na znanej trasie przez Dolinę oznaczono poszczególne przystanki - stacje Drogi - mniejszymi drewnianymi krzyżami, które później były zabierane przez osoby uczestniczące w nabożeństwie i niesione aż do kościoła. W niektórych miejscach stacje Drogi "oznaczone" były także postawionymi już Stacjami Golgoty XX wieku. Za krzyżem poruszało się kilkaset osób. I tak przystanek za przystankiem, rozważanie, za rozważaniem upływał czas drogi.

Kiedy grupa modlących się osiągnęła VIII stację "Jezus pociesza płaczące niewiasty" i IX "Jezus upada pod krzyżem po raz trzeci" przyszedł czas na poświęcenie tych "przystanków".

Po wypowiedzeniu formuł specjalnych modlitw ks. Jan Andrzejczak, proboszcz i zarazem dziekan Dekanatu V - Fordon poświęcił krzyże stacji. W ten sposób liczba gotowych stacji Golgoty powiększyła się do dziewięciu.

Jednak uczestników drogi czekały jeszcze inne "niespodzianki". Po wyruszeniu ze

stacji XI Jezus został skrępowany powrozem i wraz z krzyżem doszedł do Stacji XII. Tu w asyście podszedł pod pomnik z tablicami pomordowanych Polaków i rozpostartszy ręce stał długo bez ruchu.



foto. Mieczysław Pawłowski

W ten sposób można było odczuć część tych wrażeń, które czekają w najbliższych latach uczestników Drogi, bowiem Stacja XII "Śmierć Jezusa na krzyżu" jest zaplanowana jako najbardziej monumentalna część Golgoty XX wieku. Tworzy ją ściana o wymiarach 6 na 12 metrów składająca się z nieogarnionej liczby małych krzyży i nazwana przez autora Golgoty - Jacka Kucabę z Tarnowa - "Drogą do nieba". Symboliczność Stacji podkreślali jeszcze ci uczestnicy Drogi, którzy nieśli drewniane krzyże - oznaczenia poszczególnych stacji, zabrane w momencie ich mijania.

Schodząc do Stacji XIII i XIV, przy krzyżu nie było już "Jezusa", i nieśli go uczestnicy Drogi. W ten sposób symbolicznie pokazana została rola chrześcijan, aby ponieść dalej krzyż Jezusa.

Kiedy nabożeństwo Drogi zbliżało się do końca i jego uczestnicy znaleźli się w kościele, osoby niosące krzyże, tj. duży krzyż i trzynaście mniejszych drewnianych krzyży złożyli je przed ołtarzem. Nie trwało długo, kiedy w prezbiterium pojawiła się symboliczna postać Jezusa, który uprzedził ich w drodze na spotkanie.

Rozważania na Drogę przygotowali studenci z Duszpasterstwa Akademickiego "faraDA" przy parafii Opatrzności Bożej w Bydgoszczy pod opieką ks. Wenacjusza Zmudy, wspomagani przez studentów z DA "Martyria". Trasę Drogi Krzyżowej "ubezpieczali" panowie z Parafialnej Straży Marszałkowskiej". Nabożeństwo Drogi Krzyżowej zakończyła Eucharystia.

Tak pełnej symboliki Drogi Krzyżowej w Dolinie Śmierci jeszcze nie przeżywałem,

a jestem parafianinem od dwudziestu już lat. Można powiedzieć, że narodziła się tradycja Misterium Drogi Krzyżowej, idąc którą, współcześni wyznawcy mogli spotkać Jezusa, z Nim nieść swoje krzyże i wspólcierpieć.

EPILOG

I na zakończenie jedna obserwacja. Tej niedzieli od rana padało i nie zanosilo się na lepszą pogodę. Kiedy zbliżał się czas nabożeństwa Drogi Krzyżowej, tj. około 15.00 pojawiły się na niebie spore przerwy w chmurach. A kiedy zaczęła się Droga Krzyżowa w Dolinie Śmierci - nie padało, a przez porożywane chmury przebiegało się zachodzące słońce. Szczególny był moment, kiedy ks. Proboszcz święcił VIII Stację Golgoty, a metalowy krzyż Stacji zmienił kolor na złoty.

I jak tu nie dziękować Bogu za dary: Doliny Śmierci, Golgoty XX wieku, modlących się ludzi i tych co tę Drogę i rozważania do niej przygotowali. Trzeba powtórzyć za Wieszczem: "Czego chcesz od nas Panie za Twej hojne dary?"

FRED



**BYŁO
BĘDZIE
PONADTO**

BYŁO

Od 22. do 25. października trwały Rekolekcje Akademickie. Tegorocznym rekolekcjonistą był ks. Mirosław Maliński - duszpasterz akademicki z Wrocławia. Ćwiczenia na temat „Boga humory na amory” trwały przez trzy kolejne wieczory w kaplicy. Tematyka dni była następująca: „Meandry kociej łapy”, „O czym marzy dziewczyna, gdy do małżeństwa dojrzeć zaczyna”, „Dziecko, ojciec, matka, w sumie wielka gratka”.

1. listopada o 20.30, przy grobie śp. ks. Zygmunta Trybowskiego, rozpoczęła się modlitwa Różańcowa, której uczestnicy skierowali się ku Fordońskiej Dolinie Śmierci. Mimo niesprzyjającej aury w modlitwie wzięło udział kilkadziesiąt osób. Przy obelisku w Dolinie złożono zapalone znicze. (więcej na str. 10)

5. listopada o 15.15 poszła tradycyjna Droga Krzyżowa w Dolinę Śmierci (patrz obok).

15. listopada, w ramach Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej gościł w DA „Martyria benedyktyn o. Leon Knaib z Tyńca pod Krakowem. Oj działło się

BĘDZIE

20. listopada Pielgrzymka Maturzystów na Jasną Górę.

30. listopada, o 20:00 w Auli Domu Parafialnego - Andrzejki.

Oczywiście będą też „Mikołajki”

na bieżąco zaglądaj:
www.martyria.lo.pl



FUNDACJA „WIATRAK”

ul. gen. M. Bółtucia 5,
85-791 Bydgoszcz,

tel. sekretariat: 323-48-10 fax 323-48-11 *
www.wiatrak.lo.pl * ckk@wiatrak.lo.pl *
Biuro czynne od pn do pt (10.00-18.00) *
Poradnia **WIATRAK** (pn-pt 18.00-21.00)
Pomocą służą: psycholog, pedagog, psychiatra, prawnik, logopeda, teolog (także informacja nt. sekt).

fax +48 (52) 32 34 811;
fax2mail +48 52 552 42 43

wsparcie: MultiFax

Konta bankowe:

Fundacja Wiatrak BGŻ SA

05 2030 0045 1110 0000 0056 1160

CKK Wiatrak PKO BP II o/Bydgoszcz

22 1020 1475 0000 8002 0065 8161

Fundusz Budowy

Domu Jubileuszowego (konto budowy)

Bank Pocztowy I O/Bydgoszcz

06 1320 1117 2045 5859 2000 0001

BYŁO

29 października br. po Mszy Św. dla dzieci o godz. 11.30 w auli Domu Parafialnego odbyło się pierwsze spotkanie pt. „Dzień Rodziny” - czas dla rodziców i dzieci, które upłynęło pod hasłem „Przez dziurkę od klucza - podglądając świętych”. (więcej obok)

Od 1 do 8. listopada, korzystając z internetu można było zapalić symboliczny znicz na grobie papieża Jana Pawła II. Do 15. listopada zapalono 2025 zniczy.

BĘDZIE

1. grudnia odbędą się kolejne urodziny „Wiatraka”. Gościem specjalnym będzie „Trzecia Godzina Dnia”.

Z okazji 50-lecia Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego CKK „Wiatrak” w Bydgoszczy, ogłosiło Ogólnopolski Konkurs Plastyczny dla uczniów szkół podstawowych, gimnazjów i uczniów szkół średnich na Komiks pod hasłem: **Historia złożenia Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego 26 sierpnia 1956 roku** Prace będą oceniane w następujących kategoriach wiekowych: * od 7 do 9 lat * od 10 do 12 lat * od 13 do 15 lat * od 16 do 19 lat * dzieci i młodzież niepełnosprawna. Termin nadsyłania prac upływa w dniu **22 grudnia 2006** roku. Decyduje data stempla pocztowego. Rozwiązanie konkursu i wręczenie nagród nastąpi dnia 13 stycznia 2007 r.

FUNDACJA „WIATRAK”

(w internecie)

www.wiatrak.lo.pl

ckk@wiatrak.lo.pl

NA BUDOWIE DOMU



fol. M. Pawłowski

Na budowie Domu Jubileuszowego trwają prace murarskie, elewacyjne związane z ociepleniem budynku oraz montaż instalacji. Na Fundusz Budowy Domu Jubileuszowego w październiku wpłynęło 5 wpłat.

Serdeczne Bóg zapłać składamy wszystkim, którzy swoją modlitwą, postem i ofiarą materialną wspomagają dzieło budowy.

W związku ze środkami otrzymanymi z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego rozstrzygnięto procedury przetargowe i aktualnie na budowie pracują następujące firmy: KLIMAT SOLEC, Sp. z o.o.; TE-LARM, Przedsiębiorstwo Wielobranżowe ALFA Sp. z o.o.; ATEL BUD i DOMPOL Sp. z o.o. Nazdór inwestorski sprawuje EURO-INWEST TDI z Bydgoszczy.

Informujemy o zmianie numeru konta Funduszu Budowy Domu Jubileuszowego: Bank Pocztowy I o/Bydgoszcz 06 1320 1117 2045 5859 2000 0001. Każdy, kto chce wesprzeć dzieło budowy może wpłacić pieniądze na powyższe konto z dopiskiem "Darowizna na Fundusz Budowy Domu Jubileuszowego".

Dziękujemy firmom i instytucjom, które w ostatnim czasie zaangażowały się w dzieło budowy: Firma **"GOTOWSKI"** - Budownictwo Komunikacyjne i Przemysłowe, Fabryka Ceramiki Budowlanej **"Wacław Jopek"**, Firma **MAKTRONIK**, Atlas, LECH, Budopol, Ekotrade, Fordońska Spółdzielnia Mieszkaniowa, Urząd Miasta Bydgoszczy. (Jacek Jędrzejczak)

PIERWSZA NIEDZIELA ...

DLA DZIECI I RODZICÓW W WIATRAKU

W niedzielę 29 października odbył się I (pierwszy) Dzień Rodziny, który upłynął pod hasłem „Przez dziurkę od klucza - Podglądając Świętych”.



fol. Archiwum „Wiatraka”

Po Mszy Świętej dziecięcej zaprosiliśmy rodziców wraz z dziećmi do Auli Domu Parafialnego. Czas ten miał być alternatywą dla Halloween, nawiązaniem do Dnia Wszystkich Świętych.

Na zaproszenie odpowiedziało siedem rodzin, na które czekało wiele atrakcji. Między innymi: zabawy z chustą animacyjną, nauka piosenek związanych z postaciami świętych.

Uczestnicy spotkania musieli zastanowić się jakie cechy posiada człowiek święty. Następnie zostali podzieleni na trzy grupy, w których przygotowali przedstawienie o Świętym. Ważne było, żeby każdy miał wyznaczoną rolę. Największą atrakcją wzbudził występ grupy przedstawiającej wydarzenie z życia św. Filipa z Nero z powodu niezapomnianej roli osiołka, w którego wcielił się jeden z GPS-ów.

Mamy nadzieję, że praca w rodzinnym gronie przyczyniła się do lepszego poznania swoich dzieci, odkrycia talentów drzemiących w tacie albo mamie.

W organizację Dnia Rodziny zaangażowały się GPS-y, czyli wolontariusze "Wiatraka". Już kilka tygodni wcześniej zaczęły wymyślać zabawy, rozwieszać plakaty. Podczas spotkania brały czynny udział prowadząc gry integracyjne, dekorując salę.

Małgorzata Grajewska

Cztery sztachety

Dziadek, poproszony przez babcię o kupno bielizny osobistej. Na pytanie ekspedientki, jaki kolor, wzór, krój, rozmiar wrzucił ramionami i zanosił się, że wyjdzie bez towaru. Jednak po chwili zastanowienia powiedział do obsługi: - *Jak żona su- szczy majtki to zajmują jakieś 4 sztachety w płocie.*



Takie MISIE



Przysługa

Antoś od kilku miesięcy wcale nie był grzecznym chłopcem. A wobec Grześka zachowywał się szczególnie źle.

- Pożycz temperówkę - zwrócił się do kolegi. - Zaraz ci pożyczę, tylko skończ ostrzyć - odparł Grześ. - Teraz! - krzyknął Antoś. - Spiesz mi się! - mówiąc to wyrwał koledze temperówkę z rąk.

Moi Drodzy!

Witajcie!

Spotykamy się w listopadzie. Jest to piękny miesiąc, choć trochę smutny. Dni są krótkie, a noce długie. Prawie każdego dnia niebo bywa zachmurzone.

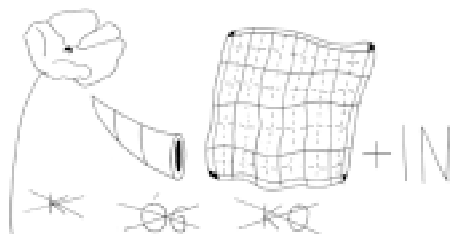
Listopad zaczął się Uroczystością Wszystkich Świętych. 2 listopada był Dzień Zaduszny. Pewnie każdy z nas ma kogoś, kto już odszedł. Jeśli to możliwe, pomódlcie się za ich dusze.

Do zobaczenia w kolejnym wydaniu.

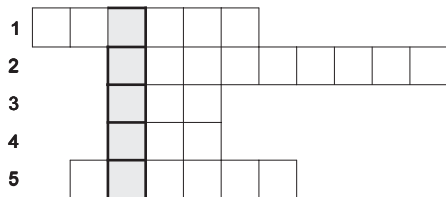
JOASIA

Mam dla Was nowe zadania z nagrodami i nie dajcie się misiom. (Aśka)

Rebus listopadowy



Logogryf listopadowy



Wpiszcie hasła do logogryfu:

[1] Przez 3 dni przebywał we wnętrzu ryby
[2] Przydomek Judasza, który zdradził Jezusa
[3] Imię pierwszej kobiety
[4] Ojciec w Niebie
[5] Rzeka, w której Jezus został ochrzczony.

Rozwiążcie rebus i logogryf - nagroda nie spodzianka czeka na Was. Termin nadsyłania rozwiązań do **10. grudnia 2006 r.**

Prawidłowe rozwiązanie rebusu brzmiało: „Różaniec”, a logogryfu „Mówię prawdę”. Nikt nie nadesłał rozwiązania, a nagrody czekają. Ale sobie „Misie” poszalały.

Nadsyłając rozwiązanie nie zapomnijcie podać swojego adresu i koniecznie napiszcie ile macie lat.

Grześ nic nie powiedział, tylko oczy mu posmutniały.

Antek zatemperował kredki i ołówki, a potem niby niechcący strącił temperówkę z ławki. Grześ popatrzył, westchnął i schylił się, aby ją podnieść.

- Pewnie myślisz, że specjalnie zrzuciłem - szukał zaczepki Antek. - Nic takiego nie powiedziałem - odparł Grześ. - Ale tak myślisz. - Nie możesz wiedzieć, o czym myślę. Zresztą daj spokój - zniecierpliwiał się chłopiec. - Chcę wiedzieć, czy uważasz, że specjalnie zrzuciłem temperówkę. - A ja nie chcę z tobą o tym rozmawiać - odpowiedział Grześ spokojnie.

Antek popatrzył na kolegę, groźnie zmarszczył brwi, złapał za piórnik leżący na ławce i wyrzucił go przez otwarte okno.

- Co ty wyprawiasz? - zdziwił się Grzesiek. - Wyrzuciłem twój piórnik przez okno - zaśmiał się Antek. - Nie widzisz? - Widzę - odparł chłopiec - ale nie rozumiem dlaczego? - Nie rozumiesz, bo jesteś głupi - kpił Antoś. - Nie obrażaj mnie - zdecydowanie powiedział Grześ. - Będę robił, co mi się podoba - Antek obrócił się na pięcie i odszedł.

Chłopiec leżał na tapczanie i słuchał muzyki, gdy do pokoju wszedł tato. Wyglądał na bardzo zdenerwowanego, bo nawet nie zdjął butów i płaszcz.

- Przyjdź szybko do kuchni - zwrócił się do syna. - Musimy poważnie porozmawiać.

Antoś nie miał nic przeciwko temu, aby rozmowa toczyła się w kuchni. Wiedział, że mama na pewno nałoży tatusiowi obiad i ojciec odzyska humor.

Nie pomylił się, ale tylko w kwestii obiadu. Mama stała obok i załamywała ręce.

- Co się stało? - dopytywała widząc smutną i pochmurną minę tatusia. - Nasz syn znęca się nad Grzesiem - rzekł ojciec poważnie i spojrzał Antkowi prosto w oczy. - Jak to znęca się nad Grzesiem?! - nie mogła uwierzyć mama. - Antek? To niemożliwe. - Owszem, możliwe - stwierdził tato. - Co masz na swoje usprawiedliwienie? - zwrócił się do syna.

Antek poczuł, że czerwieni się ze wstydu. Nigdy nie podejrzewałby Grześka o to, że naskarzy na niego. A jednak!

- To, to ... - dukał Antoś. - To wszystko przez lekcję religii - wyrzucił z siebie. - Przez lekcję religii?! - mama zrobiła się biała. - Ania nic nie wspominała o lekcji religii - odparł ojciec po chwili zastanowienia.

A więc to Ania naskarzyła - pomyślał Antoś. - No tak, była świadkiem tych zdarzeń!

- Na lekcji religii Pani katechetka opowiadała o wybaczeniu - zaczął mówić chłopiec. - No wiecie, że trzeba drugiemu człowiekowi wybaczać. Nawet zacytowała takie słowa... Poczekałcie, zaraz wam przeczytam, bo one są w książce... - przerwał Antoś i pobiegł po podręcznik religii. Po chwili stał przed rodzicami z otwartą książką. - "Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciw-

ko mnie? Czy aż siedem razy?" Jezus mu odrzekł: "Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy" (Mt 18, 21-22) - przeczytał Antoś. - Pani nam tłumaczyła, że nie chodzi o liczbę, ale o to, że zawsze musimy być gotowi, aby wybaczyć drugiej osobie - mówił chłopiec. - No i ja chciałem Grześka sprawdzić...

- Jak to sprawdzić? - ojciec badawczo wpatrywał się w oczy syna. - No bo Grzesiek jest taki bardzo dobry - tłumaczył Antoś. - Zawsze stara się być dobry dla innych. Więc ja sobie pomyślałem, że najpierw to mu tak dokuczę, że sto razy, a potem go przeproszę i... - I w ten sposób sprawdzisz, czy Grześ ci wybaczy, tak?

Antek kiwnął potakująco głową.

- Synku! - zawołała mama. - Nie wolno robić takich rzeczy! Nie należy nikogo sprawdzać! - No ale przecież, gdyby mi przebaczył, to w ten sposób oddałbym mu przysługę - powiedział pewniej już Antoś. - Mógłby wówczas być dumny z siebie, że jest dobrym uczniem Pana Jezusa.

- A nie przyszło ci do głowy, aby samemu starać się być dobrym uczniem Pana Jezusa? - spytał tatoś.

Antkowi wydawało się, że zrozumiał, iż popełnił błąd.

- Zaraz pójde do Grzesia i za wszystko go przeproszę - obiecał. - Nie będę nadal go sprawdzał. - Spójrz - rzekł tato - na tę półkę - wskazał zieloną, starą półkę wiszącą nad zlewem. - Zdejmij ją - polecił. - Mama już dawno prosiła mnie, abym ją rozebrał i zniósł do piwnicy. Była wiele razy naprawiana. - Widzę - roześmiał się Antoś. - Pełno w niej gwoździ.

- Owszem - rzekł ojciec. - Wyobraź sobie, że każdy gwoździec to rana, którą zadałeś Grzesiowi swoim nieodpowiednim zachowaniem. - Dobrze tato. - Teraz chcesz iść przeprosić kolegę, tak? Wbiłeś mu gwoździec w serce, tak jak ja w tę półkę - stwierdził tato. - Przeprasząc wyciągnę gwoździec z jego serca - odparł Antoś. - To wyciągnij najpierw z tej starej półki.

Antoś wziął obcęgi i powoli powyciągał gwoździec.

- Tato, ale ona jest dziurawa jak sito! - zawołał patrząc na ślady po gwoździach. - Czy serce Grzesia też tak będzie wyglądało? - spytał nieśmiało. - Tak, synu - rzekł tato. - Zrób więc wszystko, aby rany w sercu Grzesia jak najszybciej się zabiły - dodał.

Antoś spuścił głowę. Teraz rozumiał wszystko o wiele dokładniej. Podziękował tacie i wyszedł z domu. Dzień był chłodny i deszczowy. Antoś skierował swe kroki w stronę domu Grześka i pomyślał, że dobrze się stało, iż Ania naskarzyła na niego, bo przecież gdyby tego nie zrobiła, ran w sercu Grzesia byłoby z pewnością znacznie więcej.

BEATA ANDRZEJCZUK

Tekst pochodzi z akcji „Dzielmy się słowem” prowadzonej przez Dom Wydawniczy Rafael



**Salus aegroti
suprema lex esto!**

„Niechaj zdrowie chorego
będzie najwyższym prawem”

CENTRUM ONKOLOGII

im. prof. Franciszka Łukaszczyka
w Bydgoszczy, ul. Romanowskiej 2

Kaplica szpitalna

pw. Chrystusa Miłosiernego
(otwarta od 8.00 do 17.00)

MSZE ŚW.: Msze św.: 11.00 (w soboty, niedziele, święta); 15.00 (od wtorku do piątku)
* **WIZYTA** na oddziałach codziennie od 8.30 do 13.00 * **SPOWIEDŹ** na oddziałach (na każde życzenie) i od 13.30 do 15.00 w kaplicy. * **SAKRAMENT CHORYCH** na każde życzenie oraz w I (pierwszą) środę miesiąca w kaplicy. * **NABOŻEŃSTWA:** **Koronka do Miłosierdzia Bożego** o 14.50; **Nowenna do MB Nieustającej Pomocy** - w każdej środę po Mszy św. **Nowenna do św. Ojca Pio** we wtorki po Mszy św. (z ucałowaniem relikwii) w kaplicy.

ks. Marcin Puziak (kapelan), tel. 052 374-33-08 (w Centrum Onkologii) (13.30-15.00) w parafii 052 323-48-41, po 16.00

ASYSTENCJA

Asystencja to uczestniczenie we Mszy św. ze "zdrowym" spojrzeniem na chorych: wentylacja, podprowadzanie do Komunii, podanie wody.

Również gdy kapłan jest sam przy ołtarzu asystencja jest potrzebna, np. czytanie, podanie czegoś. Nie bójcie się! Kto ma trochę litości dla chorego niech wygospodaruje czas, choćby raz w tygodniu. Ks. Kapelan i chorzy na pewno się ucieszą.



**DOM
SUE RYDER
W BYDGOSZCZY**

Regionalny Zespół Opieki Paliatywnej

DOM SUE RYDER

w Bydgoszczy
ul. Wilhelma Roentgena 3
85-796 Bydgoszcz

KAPLICA

pw. św. Brata Alberta Chmielowskiego
(odpuść w kaplicy 16. czerwca)

POSŁUGA DUSZPASTERSKA

(odwiedziny chorych, rozmowy z pacjentami i ich bliskimi itp.) trwa każdego dnia od 9.00 do 15.00 (oprócz poniedziałku) i na każde wezwanie. **MSZA ŚW.** sprawowana jest w kaplicy św. Alberta w każdą **środę o 11.00** (po niej Nabożeństwo do MB Nieustającej Pomocy) i w każdą **niedzielę o 14.15**. ks. Wojciech Retman (kapelan), tel. **052 329 00 95** (centrala RZOP-DSR) oraz **052-323-48-46**.

DZIEŃ SKUPIENIA

W HOSPICJUM

W pogodny, słoneczny dzień, 29 października 2006 roku odbył się w Domu Sue Ryder w Bydgoszczy kolejny Dzień Skupienia.

Idea tych dni zrodziła się podczas ubiegłorocznej II Kampanii społeczno - medialnej "Hospicjum to też życie" prowadzonej w październiku i listopadzie przez Fundację Hospicyjną w Gdańsku. Dzień ten ma zawierać w sobie elementy liturgiczne, informacyjne i edukacyjne, głównie poruszające tematykę duchowości hospicyjnej. Ma być to nowy impuls dla hospicjów poprzez wizytę innego duchownego i nowy sposób prowadzenia zajęć. Liturgia ma stać się połączeniem modlitwy i rozważania na temat opieki duchowej w hospicjum.

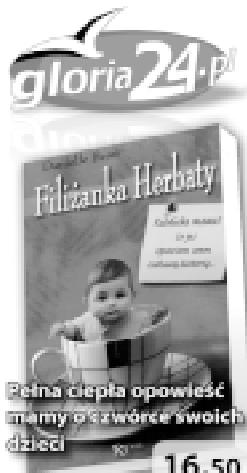
Postanowiliśmy zaprosić jako grono hospicyjne Krajowego Duszpasterza Hospicjów ks. dra Piotra Krakowiaka, dyrektora Hospicjum Pallottinum w Gdańsku, oraz kierującego całą kampanią społeczno - medialną, aby poprowadził w Domu Sue Ryder taki Dzień Skupienia. Zaczął się on uroczystą Mszą Świętą celebrowaną w kaplicy hospicyjnej wg formularza Brata Alberta Chmielowskiego przez ks. Piotra Krakowiaka i ks. Wojciecha Retmana za wszystkich chorych, pracowników naszego Domu i ich rodziny, wolontariuszy, dobroczyńców naszego ośrodka, pracowników Domu Sue Ryder oraz zmarłych pacjentów.

Po skończonej Eucharystii uczestnicy Liturgii przeszli do Centrum Dziennego, gdzie Krajowy Duszpasterz omawiał cele, zadania i rolę III Kampanii Hospicyjnej. W tym roku głównym tematem kampanii jest żałoba. W trakcie wystąpienia ks. Piotr omawiał również wiele inicjatyw hospicyjnych o wymiarze ogólnopolskim bądź regionalnym: Pola Nadziei, powstanie portalu ogólnego o hospicjach, współpraca ze szkołami, inicjatywy związane z kampanią, koncerty. W kolejnym wykładzie zaprezentował duchowe i religijne aspekty opieki nad pacjentem. W trakcie prezentacji jak i po nich odbyła się ożywiona dyskusja, wymiana myśli i poglądów. Zaczęliśmy wiele z bogatego doświadczenia ks. Piotra, ale przede wszystkim z jego osobistego świadectwa i refleksji jakie nam przekazywał ze swoich spotkań i rozmów z chorymi.

"Umacnialiśmy" naszą duszę, umysł, aż w końcu przyszedł czas na wzmocnienie ciała. Zjedliśmy poczęstunek i wzorem patronki naszego Domu - Lady Sue wraz z ks. Piotrem udaliśmy się do naszych chorych.

Myślę, że Dzień Skupienia pomoże nam jeszcze pełniej odczytywać i wsłuchiwać się w potrzeby naszych podopiecznych.

KS. WOJCIECH





Księgarnia religijna gloria24.pl
Od dzisiaj SZYBCIEJ, WIĘCEJ, CIEKAWIEJ!

Filizanka Herbaty
Pełna ciepła opowieść mamy o stworze swoich dzieci
16,50 zł

alfabet
Najnowsza książka ulubionego mnicha z Tyńcy
28,50 zł

U ZRODŁA
Zbiór medytacji opartych na Piśmie Świętym o sakramentach
25,00 zł

Zamawiaj:

Internetem: www.gloria24.pl
Pocztą elektroniczną: zakupy@gloria24.pl
Telefoniką: 012 411 08 09

Historias: www.gloria24.pl
ul. Grzegorzewska 69
31-559 Kraków

**Jedno wiem i innych objawień
Nie potrzeba oczom i uszom -**

**Uczyniwszy na wieki wybór,
W każdej chwili wybierać muszę.**

Jerzy Liebert (1904 - 1931)



UZUPEŁNIANKA

11/2006

(opracował KfAD)

1	S	W				L	A
2	T	U				T	A
3	G	Ł				N	A
4	W	Y				N	A
5	P	R				O	P
6	D	W				E	C
7	W	A				W	O
8	S	P				I	E
9	S	A				A	R
10	T	E				A	K
11	W	Z				I	K
12	D	E				Y	T
13	O	D				E	K
14	L	E				R	D
15	W	Y				R	Y
16	W	Ę				R	Z
17	B	O				I	K
18	K	L				O	T
19	G	O				N	A
20	S	Z				I	A
21	K	A				O	S

ZNACZENIE WYRAZÓW

[1] Psotna zabawa [2] Wędrowiec z plecakiem [3] Antonim płycizny [4] Towar za towar [5] Tunel pod wzniesieniem terenu [6] Stacja kolejowa, lub autobusowa [7] Jarzyna [8] Część ubioru z nogawkami [9] Metalowy szczelny czajnik [10] Ulga dla chorej ręki [11] Szablon do seryjnej produkcji [12] Rzecz oddana na przechowanie [13] Nie znosi towarzystwa innych osób [14] Obchodzi imieniny 6 listopada [15] Długość, szerokość, wysokość, czy głębokość [16] Łowi ryby na przynętę [17] Znacząca roślin [18] Arcydzieło, rzecz wielkiej wartości [19] 3600 sekund [20] Wśród ziół i przypraw kuchennych [21] Cienka kielbasa.

Wpisz brakujące litery do diagramu. Te z wyróżnionych pól dadzą rozwiązanie, które należy nadsyłać na adres redakcji lub włożyć do skrzynki „Poczty parafialnej” do 12. listopada 2006 r. Losujemy nagrodę niespodziankę. PT Autorów rozwiązań prosimy o podawanie wieku.

Hasło uzupełnianki z poprzedniego wydania brzmiało: „TYLKO W PRAWDZIE JEST ŻYCIE”.

Nagrodę otrzymuje **Benedykt Szmyt**, zam. w Bydgoszczy, przy ul. Konf. Barskich 4. Gratulujemy. Nagroda do odebrania w zakrystii.

ŻYWOTNIK ZACHODNI

DRZEWA I KRZEWY NASZEJ PARAFII



Gałązka mahonii

Mahonia pospolita (*Mahonia aquifolium*) - może i chciałaby ta roślina być drzewem o szumnych konarach, może chciałaby rodzić dorodne owoce pełne życiodajnego nektaru, może ... a jest krzewiną. Krzewiną zawsze zieloną, której ojczyzną jest zachodnia część Ameryki Północnej.

W roku 1823, jak podają źródła została przywieziona do Italii. Tą drogą zawędrowała do naszych ogródków, parków i na skwery. Stało się to wszystko, to znaczy wędrowka mahonii, za sprawą jej eleganckiej urody, całego wyglądu rośliny.

Dorasta ten szeroko rozłożysty krzew do około 1m wysokości, liście ciekawego pokroju zakończone „pazurkami”, skórzaste, połyskliwe, niby lakierowane, wierzchem barwy ciemnej zieleni, jesienią czerwienią i purpurą zdobione, spodem jasnozielone. Kwitnie też strojnie, kwiatami prosto wzniesionymi żółto złociście, czerwono nabiegłymi, zebranymi w wiechowate grona.

Z owych kwiatów tworzą się jagody (niejadalne) niebieskie, oszronione nalotem, pełne purpurowo czerwonego soku. Preferuje dla swego wzrostu miejsca pół cieniście, a gleby próchnicze. Wśród szaty roślinnej stanowi ozdobę, jak subtelny dodatek jubilerski do eleganckiej kreacji. Dlatego też stroi się mahonią groby, ale też robi się adwentowe wieńce i Bożonarodzeniowe stroiki. Strojny krzew należy do rodziny berberysowatych.

Oprócz mahonii pospolitej można spotkać w naszym najbliższym otoczeniu kilka odmian bardzo dekoracyjnych krzewów z Dalekiego Wschodu i Ameryki Północnej. Są to: mahonia pełzająca (mahonia repens) z Kalifornii i Nowego Meksyku, mahonia japońska (mahonia japonica), mahonia paprociolistna (mahonia lomarifolia) z Chin, która kwitnie również zimą, oraz mahonia Beala (mahonia bealii), której ojczyzną są niebotyczne Himalaje.

Z odległych krain przywędrował ten krzew do naszej parafii, by cieszyć swym wyglądem i stroić barwnymi plamami otoczenie, zwłaszcza teraz, gdy złoto jesieni zmienia się w barwy szaro-bure, nim śnieg je białą szatą pokryje, a i spod śniegu żywą barwą cieszyć będzie.

Stworzył Bóg krzewinę, dał jej piękno, uznał, że tak ma zostać, kazał nazwać ją mahonią. My ją podziwiamy.

MAREK

Opracowano na podstawie:

Bolliger, Erben, Grau, Heubl - Leksykon Przyrodniczy - Krzewy; przekład i adaptacja: W. Matuszkiewicz, Świat Książki.

CZY TO GRZECH?

Spowiada się starszy już pan. Wymienia grzechy i mówi:

- W czasie stanu wojennego ukrywałem działacza opozycji na strychu ... - To bardzo dobry, chwalebny uczynek! - powiada spowiednik - Ale on mi płacił za każdy dzień 25 złotych - odpowiada penitent. - No cóż, żywiłeś go, a on się na to godził. To żaden grzech - tłumaczy spowiednik. - Zgoda, ale czy ja nie powinienem mu powiedzieć, że stan wojenny już się dawno skończył?



DORABIANIE KLUCZY

patentowe * podklamkowe * samochodowe * Gerda * przerabianie wkładek (przy dorobieniu 15 kluczy - 1 wkładka GRATIS)

NAPRAWA OBUWIA

OSTRZENIE NARZĘDZI DOMOWYCH

nożyczki * noże * sekatory

SPRZEDAŻ

zamek * klódek * akcesoriów elektrycznych * baterii (wymiana baterii w zegarkach)

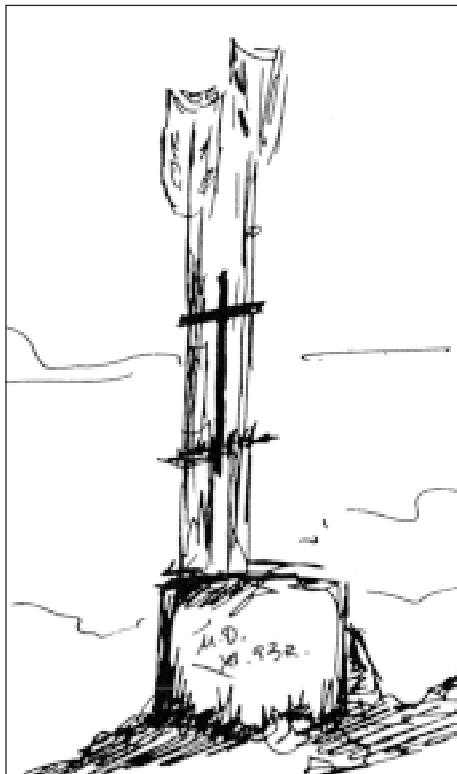
ZAPRASZAMY

od poniedziałku do piątku
13.30 - 18.00;

w soboty 9.00 do 13.30

85-796 Bydgoszcz
ul. Łochowskiego 4

(klatka druga przy Agencji PKO BP)
tel. kom. 0 501 404 302



FRANCISZEK WOJCIECHOWSKI

Urodził się w dniu 8 stycznia 1897 roku w Chwałkowie powiat Śrem. Był synem organisty, a zarazem zarządcy dóbr parafii Chwałkowo, Franciszka i Antoniny z domu Baraniak. Szkołę Powszechną ukończył w swej rodzinnej miejscowości. Po jej ukończeniu w 1911 roku przygotowywał go do matury gimnazjalnej pracujący w parafii ks. Kazimierz Echaust. Kapłan ten prócz obowiązków duszpasterskich był okręgowym mężem zaufania Towarzystwa Czytelników Ludowych. W 1916 roku przystąpił do egzaminu jako ekstern, ale główny egzaminator orzekł, że za mało zna historię Państwa Pruskiego. Dalszą naukę przerwało mu powołanie do armii niemieckiej, w której służył od 15 marca 1917 roku do 11 listopada 1918 roku. Po demobilizacji przybył do Poznania i natychmiast wstąpił do tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej. Z tej racji od pierwszych dni brał udział w Powstaniu Wielkopolskim. W armii powstańczej służył do 10 czerwca 1919 roku.

Po zakończeniu walk powstańczych uczęszczał na roczny kurs nauczycielski, na który zapisał się od 12 sierpnia 1919 roku. Zdał na nim w dniu 2 września 1919 roku egzamin maturalny, ale kurs jako całość ukończył w dniu 10 lutego 1920 roku.

Jako prymusa ukończenia kursu oddelegowano go natychmiast do pracy oświatowej na Warmii. Od 25 lutego 1920 roku był nauczycielem szkół polskich w Sztumie i Kołozębie. Równolegle pracował społecznie w Warmińskim Komitecie Plebiscytowym.

Po powrocie z terenów plebiscytowych powierzono mu obowiązki kierownika szkół powszechnych. Najpierw pracował jeden rok w Wieleniu, a w roku szkolnym 1921/22 kierował szkołą w Rosku powiat Czarnków. Pracując na stanowiskach kierowniczych studiował równolegle na Studium Wychowania Fizycznego przy Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Poznańskiego. Po skończeniu trzech trymestrów i zdaniu egzaminu uzyskał dyplom uprawniający go do nauczania wychowania fizycznego w szkołach realnych i gimnazjach. W roku szkolnym 1922/23 pracował jako nauczyciel w Publicznej Szkole Powszechnej w Czarnkowie, a w latach 1923/25 w Państwowym Gimnazjum Humanistycznym w Szamotułach. W tym samym czasie ukończył kilka kursów wakacyjnych, które dały mu uprawnienia komendanta szkolnych hufców Przysposobienia Wojskowego. Z taką przeszłością złożył wniosek do władz oświatowych o przeniesienie go i usamodzielnienie na stanowisku nauczycielskim w większym mieście. We wniosku wymienił Poznań, lub Bydgoszcz. Ówczesny miejscowy inspektor szkolny po wizytacji w Szamotułach wystawił mu opinię nauczyciela sumiennego i oddanego, o wysokiej kulturze służbowej i nienagannym zachowaniu poza służbowym.

Z dniem 1 września 1925 roku został przeniesiony na etat nauczyciela gimnastyki i ćwiczeń cielesnych w Państwowym Gimnazjum Humanistycznym w Bydgoszczy, przy ulicy Grodzkiej. Szkole tej pozostał wierny już do końca okresu międzywojennego.

Prowadził w niej zajęcia z Przysposobienia Woskowego i Przysposobienia Sportowego. Sprawował też różne funkcje społeczne. Był komendantem Hufca Szkolnego Koła Przysposobienia Wojskowego, przewodniczącym Szkolnego Koła Sportowego i wieloletnim opiekunem prężnie działającej gimnazjalnej drużyny harcerskiej.

Wojciechowski jako nauczyciel kontraktowy uczył też w innych szkołach bydgoskich: Państwowej Średniej Szkole Rolniczej i Państwowym Liceum Pedagogicznym.

Aresztowany przez Gestapo w swym mieszkaniu przy Placu Kościeleckich w dniu 14 października razem z przebywającym u niego starszym kolegą, nauczycielem w stanie spoczynku, Janem Wielebińskim został doprowadzony do obozu dla internowanych Polaków w koszarach 15 PAL-u przy ulicy Gdańskiej. Rozstrzelany w Dolinie Śmierci pod Fordonem w dużej grupie nauczycieli bydgoskich w dniu 1 listopada 1939 roku. Pozostawił żonę Helenę i dwoje dzieci: Adama (1929) i Katarzynę (1937). Córka Katarzyna, dziś emerytka, była wieloletnią nauczycielką w Liceum Ogólnokształcącym w Chojnicach.

opracował **KfAD**

Materiał źródłowy:

Kronika Bydgoska Tom XV - TMMB 1993; Relacja córki Katarzyny z Chojnic

JAKĄ WYBRAĆ DROGĘ

W listopadowe dni kierują się nasze myśli w stronę przemijania życia. Sprzyja temu obumieranie przyrody, a także Uroczystość Wszystkich Świętych, Dzień Zaduszny, odwiedzanie cmentarzy. Ileż to razy, stojąc nad mogiłą, nachodzi nas myśl o przeznaczeniu człowieka. Niektórzy szukają odpowiedzi w gwiazdach, horoskopach, u wróżek. Inni wierzą w „zrządzenie ślepego losu”, a jeszcze inni w Boże przeznaczenie, od którego i tak nie ma ucieczki.

Zastanówmy się, co nam, wierzącym, Piśmo Święte mówi o przeznaczeniu. Święty Jan mówi: „W Nim (w Chrystusie) Bóg wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem” (J 1,4), oraz dalej: „Stworzył nas po to, byśmy istnieli ku chwale Jego majestatu” (J1,12).

Nasz Wielki Rodak, Sługa Boży Jan Paweł II podczas katechezy Adwentowej w dniu 8 grudnia 1998 roku powiedział: „W Chrystusie Bóg powołuje nas, abyśmy pielgrzymując tu, na ziemi, byli znakiem świętości, miłości i chwały Bożej”. Jednak Bóg stwarzając nas dał nam wolną wolę. On nas do niczego nie zmusza, a wybór należy tylko do nas. Dlatego osiągnięcie celu naszego powołania bez naszego udziału jest niemożliwe.

Każdy z nas wie doskonale, że planując podróż, czy inną „wyprawę” w nieznanne musimy dokonać odpowiedniego przygotowania. Musimy mieć do dyspozycji potrzebne pomoce jak: przewodniki, mapy itp. Jezus Chrystus zostawił nam w Swej nauce taką swego rodzaju mapę, abyśmy mogli wybrać właściwą drogę naszej pielgrzymki. Tą „mapą” jest fragment Ewangelii, który znany jest jako „Kazanie na Górze”, lub jako „Ośiem błogosławieństw”. Jezus wskazuje sposoby osiągnięcia świętości w naszym życiu. Proponuje by być „ubogim w duchu”, „cichym”, „miłosiernym”, „czystego serca”, „łakącym i pragnącym sprawiedliwości” ... Taka postawa gwarantuje nam Boże błogosławieństwo i drogę do świętości. Taki wybór jest właściwy i zgodny z pragnieniem Boga. Wybierając zawsze pamiętajmy jakie motto życiowe miał żydowski pisarz Szolem Alejchem: „Człowiek zawsze jest tym, kim pragnie być”.

Karmelita, błogosławiony Ojciec Alfons Mazurek, którego relikwie mamy w naszej parafii, pisał do współbraci: „Uświęcajmy się wzajemnie wszyscy: kapłani i świeccy, młodzi i starzy, rodzice i dzieci. Gdy zabraknie świętych w narodzie, robi się ciemno w głowach ludzkich i ludzie nie widzą dróg, którymi należy kroczyć”.

Oby nikt z nas nie zagubił się i obyśmy, poprzez wzajemne uświęcanie się, potrafili wędrować właściwą drogą.

KfAD

Z KANCELARII PARAFIALNEJ



CHRTY
Ja ciebie chrzczę:
w imię Ojca i Syna
i Ducha Świętego

20 października 2006

Kacper Andrzej Mazur
ur. 11.01.2006

21 października 2006

Patryk Golimowski
ur. 27.07.2006

22 października 2006

Sebastian Ściśłowski
ur. 08.07.2006

Karol Paweł Warsiński
ur. 19.07.2006

Igor Jarosław Mazur
ur. 18.09.2006

Maksymilian Tomasz Kaniewski
ur. 19.08.2006

5 listopada 2006

Zofia Daria Wiśniewska
ur. 15.09.2006

INFORMACJE

SAKRAMENT CHRZTU ŚW.

Sakrament sprawowany jest przy udziale wspólnoty parafialnej w czasie niedzielnej Mszy św. o 13.00. Dziecko zgłaszają rodzice w Biurze Parafialnym podając kandydatów na chrzestnych, tj. osoby ochrzczone, bierzmowane, praktykujące, mające ukończone 16 lat (jeżeli żyją w małżeństwie musi to być związek sakramentalny). Zgłaszając dziecko do Chrztu św. trzeba przedstawić odpis skrócony aktu urodzenia dziecka z USC. Katecheza odbywa się zawsze przed Chrztem św. w sobotę po Mszy św. o 18.30. Najbliższe terminy Chrztu św.: **26 listopada, 10 i 25 grudnia br.**

SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA

Osoby pragnące zawrzeć związek małżeński powinny zgłosić się do Biura Parafialnego celem ustalenia terminu ślubu i spisania protokołu na 3 miesiące przed ślubem.

POGRZEB

Przy zgłoszeniu należy przedłożyć odpis aktu zgonu z USC.

Słodkie podkowy

W sobotę 11. listopada br. podczas Mszy św. o 11.30 zgromadziły się dzieci, by wspominać św. Marcina (też patrona Bydgoszczy) i modlić się za Ojczyznę w Dniu Niepodległości. Mszy św. przewodniczył ks. Dariusz Wesolek. Podczas kazania ważnym rekwizytem było krzesło. Wiele natrudzili się młodzi parafianie, by odgadnąć do czego ten mebel służy i ile dobra przynosi, podobnie jak św. Marcin. Wspomnienie św. Marcina stało się tradycją pieczenia rogali, tzw. „Marcinków”, które jak głosi legenda, pojawiały się na śladach kopyt konia, którym wędrował św. Marcin, stąd ich nazwa - „słodka podkowa”.

12 listopada 2006

Oliwia Anna Kondracka
ur. 22.08.2006

Patryk Jan Różycki
ur. 28.08.2006

Beata Stasińska
ur. 21.04.2005

Ewa Drażniewska
ur. 14.05.2006

Mikołaj Dawid Bielski
ur. 24.12.2005



ŚLUBY
Ślubuję ci miłość,
wierność
i uczciwość
małżeńską

14 października 2006

Sławomir Witomski
Anna Pater

Tomasz Onyśko
Joanna Rydlewska

20 października 2006

Piotr Łukasz Warchoł
Magdalena Mazur

21 października 2006

Marcin Sebastian Sala
Anna Maria Witkowska

Przemysław Andrzej Krzysztoforski
Beata Katarzyna Włodarczyk

28 października 2006

Paweł Wojciech Barbara
Agnieszka Dawidowicz

Paweł Michał Korpowski
Patrycja Dominika Studzińska

Marcin Janusz Majchrzak
Justyna Magdalena Wiśniewska



ZMARLI
Błogosławieni,
którzy umierają
w Panu

Zbigniew Ryszard Arcimowicz
ur. 02.11.1942 zm. 21.10.2006

Monika Śniecińska
ur. 29.03.1933 zm. 21.10.2006

Maria Kempieńska
ur. 05.11.1911 zm. 25.10.2006

Jerzy Piotr Borysewicz
ur. 02.01.1945 zm. 02.11.2006

Teresa Sobczak
ur. 10.09.1924 zm. 04.11.2006

Halina Ściesińska
ur. 15.06.1951 zm. 06.11.2006

*Z ksiąg parafialnych
wg stanu w dniu 13.11.2006
spisał Krzysztof D.*

Kompendium (12)

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Redakcja „Na oścież” postanowiła przybliżyć Czytelnikowi wszystkie podstawowe prawdy wiary zawarte w Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego. Oto kolejna część

DZIAŁ DRUGI

WYZNANIE WIARY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ (5)

WIERZE

39. Tylko Bóg JEST?

Podczas gdy wszystkie stworzenia otrzymały od Niego to wszystko, czym są i co posiadają, Bóg jest pełnią Bytu i wszelkiej doskonałości. On jest „TYM, KTÓRY JEST”, bez początku i bez końca. Jezus objawił, że także On nosi imię Boskie: „JA JESTEM” (J 8,28).

40. Jakie znaczenie ma objawienie imienia Boga?

Objawiając swoje imię, Bóg pozwala poznać bogactwo zawarte w swojej niezgłębionej tajemnicy: On sam jest Tym, od zawsze i na zawsze, który przekracza świat i historię. On uczynił niebo i ziemię. On jest Bogiem wiernym, który jest zawsze przy swoim ludzie, aby go zbawić. On jest w najwyższym stopniu święty, „bogaty w miłosierdzie” (Ef 2,4), zawsze gotowy przebaczać. Jest Bytem duchowym, transcendentnym, wszechmocnym, wiecznym, osobowym, doskonałym. Jest Prawdą i Miłością.

Bóg jest Bytem nieskończenie doskonałym, którym jest Trójca Święta (św. Turybiusz z Mongrovejo). (cdn)

Źródło: „Kompendium Kościoła Katolickiego”, Jedność, Kielce 2005

Co oznacza dla mnie

treść przytoczonych tu punktów Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego (KKKK)?

Tylko Bóg JEST! Tylko Bóg ma Życie w sobie. Moje życie jest przemijające i jest mi подарowane od dnia mego urodzenia do chwili mej śmierci. Bóg jednak pragnie abym i ja miała życie wieczne: „Kładę przed wami życie i śmierć... wybierajcie więc życie...” (Pwt 30,19). Wybór ten nie jest prosty, bo „każdy, kto popełnia grzech jest niewolnikiem grzechu” (J 8,35). A któż z nas nie jest grzesznikiem? Będąc niewolnikiem grzechu nie podejmujemy decyzji z pełną za nie odpowiedzialnością, lecz postępujemy pod wpływem strachu, przyzwyczajenia, żądzy, wygody, namiętności, nałogów. Podobno aż 75 % ludzi kieruje się odruchami. Jednak Bóg jest zawsze przy nas, aby nas zbawić. W sakramencie pojednania Jezus jest gotowy uwolnić nas od każdego naszego grzechu: „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus.” (Ga 5,1) Jako ludzie wolni możemy prawdziwie odpowiadać za swe decyzje. „Jeżeli więc Syn was wyzwoli, wówczas będziecie rzeczywiscie wolni.” (J8,36)

Bóg jest „transcendentny”. Transcendentny oznacza: wykraczający poza zasięg doświadczenia, przekraczający granice świadomości i poznania. Gdy moja córka uczyła się „Ontologii” z książki Władysława Stróżewskiego, czytałam ją wraz z nią, bo jakże inna to ontologia od tej, której uczyłam się kiedyś. Jest w niej pojęcie „skoku ku transcendencji” Karla Jaspersa. Na czym to polega? Aby wykonać skok ku transcendencji trzeba porzucić wszelką dotychczasową wiedzę o danym bycie i pozwolić mu przemówić. Trzeba przyjąć postawę wsłuchiwania się w to co ma do powiedzenia, wychwytywać sygnały, „które wskazują, ostrzegają i wyjawiają to, co jest. Jest to jedyna droga wejścia na głębię, droga nie tylko rozpoznania, ale i przemiany mojego stosunku do świata i przemiany mnie samego. Zamiast zapadania się w otchłań, otwieram się na transcendencję, ze wszystkich źródeł wychodzi mi naprzeciw byt.” Chcę tu dodać Drogi Czytelniku, że mimo iż masz imię i nazwisko i jesteś bardzo konkretnym człowiekiem, też jesteś transcendentny. Któż może poznać Ciebie, Twoje myśli, Twą świadomość? Wszelka wiedza innych o Tobie zawsze będzie niepełna, zawsze będzie Cię redukowałą. Wyłania się tutaj konieczność wielkiego szacunku dla prawdy poznawanego bytu. Wchodzimy w przestrzeń nie poznawalną do końca, nie nazwaną, transcendentną.

(IJP)

MSZE ŚWIĘTE W NASZYM KOŚCIELE:

w dni powszednie: 7.00 8.30 17.00^(*) 18.30

w niedziele i święta:

7.00 8.30 10.00 11.30 13.00 17.00 18.30

(*) - odprawia się od poniedziałku do piątku

INFORMUJEMY - ZAWIADAMIAMY

29. października na wszystkich Mszach św. odczytano okolicznościowy list ks. bpa ordynariusza Jana Tyrawy dotyczący duchowego i materialnego wsparcia budowy Seminarium Duchownego w Bydgoszczy. Była też okazja do złożenia ofiar na ten cel. * Po Mszy św. o 18.30 wystąpił w naszej świątyni zespół muzyczny „Collegium Vocale” z muzyką renesansową.

31. października o 19.30 w parafialnej kaplicy odprawiono Mszę św. w języku łacińskim. Ks. Dariusz zaprasza na Mszę św. w języku łacińskim w każdy, pierwszy wtorek miesiąca.

1. listopada, w Uroczystość Wszystkich Świętych o 12.00, a **2. listopada** w Dniu Zadusznym o 14.00 na Cmentarzu Komunalnym przy ul. Wiślanej odprawione zostały Msze św. z procesją za zmarłych. * W parafii, w Dniu Zadusznym, szła procesja żałobna po Mszach św. o 8.30 i 18.30.

4. listopada o 11.00 w parafialnej kaplicy odprawiona została Msza św. dla członków Wspólnoty Grupa Wsparcia dla osób w żałobie.

5. listopada na wszystkich Mszach św. kazania głosił ks. Mirosław Pstrągowski - proboszcz parafii pw. św. Łukasza. Powstała 14 lat temu parafia z mozołem buduje kościół i inne obiekty parafialne. Po Mszach św. można było wesprzeć dzieło budowy, otrzymując pamiątkową „cegiele”. * W Dolinę Śmierci poszła XXIV tradycyjna i parafialna Droga Krzyżowa. Poświęcono dwie nowe Stacje Golgoty XX wieku. (str. 11).

7. listopada o 19.00 w Auli Domu Parafialnego odbył się wykład dotyczący Doliny Śmierci wygłoszony przez Prezydenta Bydgoszczy. Spotkanie zorganizowało Stowarzyszenie Golgoty XX wieku, a któremu przewodniczył ks. Proboszcz. Spotkanie trwało ponad dwie godziny i tematycznie daleko wybiegało poza główny wątek wykładu, co spowodowała m.in. ożywiona dyskusja wielu osób z Prelegentem. W spotkaniu brało udział kilkudziesięciu uczestników.

11. listopada w Święto Niepodległości i dniu modlitw za Ojczyznę, a także wspomnienie św. Marcina po Mszy św. o 11.30 - smaczными rogalami zostały obdarowane dzieci. Rogale ufundowała Piekarnia i Cukiernia „GALLA” z Fordonu.

12. listopada na Mszach św. kazania głosił o. Stanisław - kapucyn, pracujący na codzień w Kijowie na Ukrainie. Zbierał też ofiary na potrzeby tamtejszej wspólnoty.

28. listopada o 19.00 odbędzie się spotkanie Sejmiku Parafialnego na plebani.

3. grudnia rozpoczyna się adwent. **RORATY** dla dorosłych w dni powszednie o 7.00, a dla dzieci od poniedziałku do piątku o 17.00.

12. grudnia rozpoczną się Rekolekcje Adwentowe, które poprowadzi ks. Zdzisław Haenel.

18 listopada o 18.00 w ramach XXV Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej i w związku ze zbliżającą się uroczystością św. Cecylii patronki chórów i muzyki kościelnej odbędzie w naszej parafii się uroczysty koncert. Połączone chóry (ponad 300) śpiewaków z chórów bydgoskich, oraz z Chełmna i Solca Kujawskiego wraz z orkiestrą symfoniczną Zespołu Szkół Muzycznych im. Ignacego Jana Paderewskiego w Bydgoszczy wykonają wielki repertuar chórów. Po koncercie odbędzie się Msza św. z udziałem zespołów.

Poradnictwo Rodzinne pełni dyżury w każdy czwartek od 17.30 do 18.30 w Biurze Parafialnym.

Adoracja Najświętszego Sakramentu w kaplicy w piątki 9.00-16.00. W każdy pierwszy piątek miesiąca prowadzona jest przez różne wspólnoty modlitwa „Różańcowe Jerycho”.

Inne ogłoszenia na stronach DA „Martyria” i Fundacji „Wiatrak”

Biuro Parafialne czynne jest w dni robocze (od poniedziałku do piątku) od 9.00 do 10.00 i od 16.00 do 17.00.

Transmisja nabożeństw z kościoła w niedzielę i święta ze strony internetowej www.mbkmlp.pl; są tam też ogłoszenia duszpasterskie.

Dziękujemy autorom tekstów i korespondentom za listy. Skład ukończono i oddano do druku 17. listopada 2006 r. Następne wydanie „Na oścież” planowane jest 17. grudnia 2006 r.

KRZYŻÓWKA LISTOPADOWA

OPRACOWAŁ RASKE WIDIP

	A	B	C	D	E	F	G	H	J	K	L	M	N	O	P
1															
2															
3															
4															
5															
6															
7															
8															
9															
10															
11															
12															
13															

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO:

1A Warzywo bogate w żelazo **1J** Nie dopieczona ciasto **2G** Angielskie piwo **3A** Ma określone stężenie **3J** Dywersyjne zniszczenie **4G** Miao-
sto na Mazurach **5A** W dwuboju razem z rwaniem **5J** Brawa jako po-
dziękowanie **6F** Deficyt w kasie **7A** Państwo z Bawarią **7K** Niemiecki
Marcin **8F** Organ dowodzenia **9A** Odcinek mostu **9J** Odraza do dal-
szego działania **10G** Spodnia część naczynia **11A** Gatunek pustyn-
nych gryzoni **11J** Smakowity przysmak **12G** Dziewczynka z Asem **13A**
Sługa dla rycerza **13J** Utwór z ariami.

PIONOWO:

A1 Słodki lek na kaszel **A9** Wiano panny młodej **B5** Mąż dla kłaczki **C1**
Fronton budynku **C9** Pokład kopaliny **D5** Inaczej bark **E1** Środek do
użyźniania gleby **E9** Skarbiec z baśni **F5** Nasz rozum **G1** Cztery damy
w kartach **G8** Niebieski zwierzynek **H6** Trzpień do łączenia blach **J1**
Ładowanie po skoku **J8** Skafander Eskimosa **K5** Typ nadwozia sa-
mochodu **L1** Izolowany przewód **L9** Stawiany przed rzutnikiem **M5**
Miejsce zamieszkania **N1** Kwiat symbol Stońca **N9** Zawsze kocha swoje
dziecko **O5** Drwina, ironia **P1** Małe kleszcze **P9** Manna

Odgadnij wyrazy i odczytaj hasło wg podanego szyfru. Poszczególne
wyrazy hasła oddzielone są nawiasami. W rozwiązaniu wystarczy
podać samo hasło. Oto szyfr: [(3P, 7F, 11D 13B 9L) (3D, 9G) (1C, 5M,
9E, 7D, 5J) (3E, 11M, 3L, 6K, 3A, 5F) (1A, 5A, 13D, 1F, 3E) (.) (6M,
1N, 13K, 3N, 4G, 13A, 10J) (5F, 11A, 9F, 2A, 8F, 1B) (3E, 4N, 5L, 9D)
(8K, 3B, 12C, 2P) (.) (13M, 4A) (6O, 8B, 3E, 9J, 11M) (3E, 2A, 3L, 4C,
7M)].

Rozwiązania należy nadsyłać na adres redakcji lub wrzucać do skrzynki
„Poczty parafialnej” do **10. grudnia 2006 roku**. Rozwiązanie krzy-
żówki z poprzedniego wydania brzmiało: „**CHRYSTUS TO PRAWDA**
I ŻYCIE, A MARYJA TO DROGOWSKAZ DO PRAWDY” (Powyższe
słowa to cytaty z kazania wygłoszonego we Lwowie z okazji uroczysto-
ści ku czci Królowej Polski jakie w dniu 3 maja 1937 roku mówił ks. dr
Alojzy Jougan - Cenzor Kurii Metropolitarnej we Lwowie).

Nagrodę otrzymuje **Zbigniew Bielawski**, zam. w Bydgoszczy przy
ul. Kleina 7. Gratulujemy. Nagroda od odebrania w zakrystii.

TELEFONY

323-48-33 ks. proboszcz Jan Andrzejczak, **323-48-35** Biuro Parafialne

323-48-45 ks. Krzysztof Buchholz; **323-48-42** ks. Krzysztof Danowski

323-48-41 ks. Marcin Puziak; **323-48-46** ks. Wojciech Retman

323-48-43 ks. Dariusz Wesolek; **323-48-44** ks. Zbigniew Zimniewicz

Miesięcznik Na oścież Redaguje kolegium, ks. Krzysztof Buch-
holz (asystent kościelny) * Adres: ul. Bołtucia 5, 85-791 Bydgoszcz;
naosc@naosc.lo.pl * <http://www.naosc.lo.pl> (również na stronie
parafialnej: www.mbkmlp.pl) * Materiałów nie zamówionych redakcja
nie zwraca. Zastrzega się również prawo do zmiany tytułów, skrótów i
redakcji materiałów * Wydawca: **Rzymskokatolicka Parafia Matki**
Boskiej Królowej Męczenników w Bydgoszczy.

ZŁAMANE PRZYKAZANIE

medytacje o wyborach

Po raz pierwszy serce małego człowieczka zaczyna bić w 21. dniu od poczęcia. W chwilę później, w czwartym tygodniu ciąży to samo dziecko mierzy już ponad pół centymetra. Ma wyraźnie wyodrębnioną główkę, tułów i zawiązki górnych kończyn. W szóstym tygodniu jego mózg pracuje już na tyle sprawnie, że możemy zarejestrować wysyłane przez niego fale elektromagnetyczne...

Pozwól mi mówić Mamo...

Zaczyna się niewinnie... Od odpowiedzi na anons prasowy: "bezbolesne wywołanie miesiączki", "ginekolog-wszystkie zabiegi-dyskretnie". Później jest już bardziej dramatycznie... "To co zrobiłam jest okropne", "zabiłam", "błagam o przebaczenie". Głosów rozpaczliwych utrzymywanych w podobnym tonie jest mnóstwo na powstających jak grzyby po deszczu internetowych forach samopomocy dla matek, które dopuściły się aborcji. Jeżeli więc przerwanie ciąży jest jedynie rutynowym zabiegiem medycznym, jak próbują nam wmówić zwolennicy aborcji, to skąd ten kac moralny? Może stąd, że naszego sumienia nie da się oszukać? Usunięcie ciąży zawsze będzie przez nie rozpoznawane jako zabicie...

Zanim więc włączymy się do sporu o prawo do przerywania ciąży - stając po jednej lub po drugiej stronie - koniecznie musimy uświadomić sobie fakt, że wojna między zwolennikami i przeciwnikami aborcji tak naprawdę toczy się nie o to, kiedy zaczyna się życie człowieka ale o to, czy można je legalnie zabić, czy nie, a jeżeli tak, to kiedy? Skąd ta teza? Głos Kościoła przypominający, że życie zaczyna się już w chwili poczęcia obecnie współbrzmii już zupełnie zgodnie z głosem nauki. Nie sposób bowiem ustalić, mimo wysiłków podejmowanych przez lekarzy, bioetyków i filozofów innej, logicznej granicy wyznaczającej nasz początek jako człowieka. Chyba, że za taki początek uznać poród - od tego sposobu myślenia odżegnują się już na szczęście nawet najbardziej zagorzali zwolennicy przerywania ciąży.

Skąd zatem nieustanne kontrowersje wokół tematu aborcji? Skąd pokusa, by nasze prawo do wolności przedkładać nad prawo innych do życia? By to prawo czynić wreszcie prawem powszechnie obowiązującym? Profesor Bernard Nathanson swego czasu jeden z największych zwolenników aborcji, który osobiście przeprowadził 75000 zabiegów - obecnie, po wielkim nawróceniu gorliwy katolik i obrońca życia - do dzisiaj nie potrafi tego zrozumieć. W jednym z wywiadów zapytywał sam siebie: "Dlaczego nie potrafiliśmy dostrzec zakłamej etyki i niegodziwości praktykujących lekarzy, połączenia tej ewidentnej chciwości z pozbawioną wyższych uczuć motywacją: beznadziejnej głupoty samego przedsięwzięcia z tępotą uczestniczących w nim ludzi; wszystkich wskazówek etycznych z niemoralnością samego aktu?!"

Niezależnie jednak od tego w jakim kraju przyjdzie nam żyć, a także od regulacji prawnych, które w tym kraju będą obowiązywać, jako ludzie wierzący musimy być świadomi, że nasza decyzja o aborcji stoi przede wszystkim w jawnej sprzeczności z prawem moralnym, które w naszym sumieniu powinno mieć pierwszeństwo nad każdym innym. Kanon 2270. Katechizmu Kościoła Katolickiego mówi bowiem wyraźnie, iż „życie ludzkie od chwili poczęcia powinno być szanowane i chronione w sposób absolutny. Już od pierwszej chwili swego istnienia istota ludzka powinna mieć przyznane prawa osoby, wśród nich nienaruszalne prawo każdej niewinnej istoty do życia.”

Złamanie przykazania "Nie zabijaj" ciągnie w tym przypadku oprócz obciążenia sumienia osób uczestniczących w aborcji grzechem ciężkim także karę kanoniczną w postaci ekskomuniki - czyli karę wyłączenia ze wspólnoty Kościoła. Nie oznacza to bynajmniej, że dla takich osób nie ma już szans na pojednanie z Bogiem. Mówi o tym wprost w Evangelium Vitae Jan Paweł II, zwracając się w szczególny sposób do kobiet, które przerwały ciążę: "(...) Nie nie traćcie nadziei. Starajcie się raczej zrozumieć to doświadczenie i interpretować je w prawdzie. Z pokorą i ufnością otwórzcie się - jeśli tego jeszcze nie uczyniliście - na pokutę: Ojciec wszelkiego miłosierdzia czeka na was, by ofiarować wam swoje przebaczenie i pokój w sakramencie pojednania." Choć w świetle Bożego miłosierdzia każdy ma szansę na uzyskanie przebaczenia, trzeba pamiętać, że nie wszyscy kapłani mogą wspomnianą karę z żalującego za grzechy penitenta zdjąć.

Jezuita, o. Dariusz Kowalczyk, wyjątkową surowość z jaką Kościół karze za abor-

cję tłumaczy w sposób następujący: „Morderstwo osoby narodzonej jest oceniane negatywnie zasadniczo przez wszystkich. Inaczej z aborcją ... Stąd potrzeba specjalnej sankcji, by podkreślić: 'usunięcie ciąży' to zabicie człowieka.”

Obawy Kościoła są uzasadnione. W roku 1975 niemieckie czasopismo "Stern" opublikowało na okładce twarze kobiet - począwszy od znanych aktorek, a skończywszy na zwykłych gospodyniach domowych, które bez skrupowania zdecydowały się przyznać do aborcji. Kobiety te w następstwie swej manifestacji spotykały się raczej z powszechnym szacunkiem i podziwem niż z ostracyzmem. Był to zresztą jeden z wielu kamyków, który wywołał lawinę doprowadzając w efekcie do legalizacji przerywania ciąży w RFN już rok później. Znak równości między zabójstwem a aborcją został skutecznie zatarty - zwolennicy przerywania ciąży mogli odtrąbić swoje kolejne zwycięstwo.

Dla odmiany bohaterskiej postawie świętej Kościoła Gianny Berety Molla zmarłej w roku 1962 r., która zdecydowała się urodzić swoje czwarte dziecko, mimo, iż wiedziała, że w zamian za nie będzie musiała oddać swoje życie, towarzyszyło i towarzyszy, często nadal, nawet dzisiaj, zdziwienie i brak zrozumienia dla jej wyboru.

A przecież w każdej, nawet najtrudniejszej sytuacji Pan Bóg daje nam wybór... Zawsze możemy wybrać życie ale też możemy wybrać śmierć - tym bardziej bolesną, im bardziej jesteśmy świadomi tego, iż wraz z naszym nienarodzonym dzieckiem umiera jakaś część nas samych...

(dam)

ksiądz MELCHISEDEC odpowiada

"Czy pocałunek jest grzechem?"

ARTUR

Tak postawione pytanie świadczy o dużej wrażliwości sumienia i pewnym wycuciu, że ten wymiar aktywności człowieka wiąże się z aspektem moralnym, a więc z naszymi relacjami z Bogiem i z drugim człowiekiem. I tak rzeczywiście jest! Pocałunek jest rzeczywistością bardzo dynamiczną i obejmuje całą osobę. Pismo Św. przekazuje nam dwa fragmenty, które pozwalają nam zrozumieć ten aspekt ludzkiego zachowania. Jednym punktem odniesienia jest moment, kiedy Judasz pocałunkiem wydaje Chrystusa ("...Judaszu, pocałunkiem zdradzasz Syna Człowieczego?" Łk. 2, 48); a drugim fragment mówiący o wizycie Jezusa w domu faryzeusza, do którego przychodzi także kobieta grzeszna, która "... z płaczem stanąwszy u Jego stóp, zaczęła oblewać je łzami i wycierać włosami.

mi. Całowała Jego stopy, i skrapiała olejkami" Łk. 7, 38. Ten czyn został przez Jezusa wyraźnie pochwalony; "... Nie powitałeś mnie pocałunkiem, a ona, odkąd weszła, nie przestaje całować moich stóp (Łk. 7, 45).

Pocałunek może być więc wyrazem miłości Boga i człowieka ("...bo wiele umiłowaliśmy" w. 47); wyrazem bliskości, oddania czci (np.: pocałunek relikwii), wspólnoty, jedności, życzliwości, sympatii, współczucia, solidarności w wierze, w radości i cierpieniu, albo wyrazem zdrady, zakłamania, uzależnienia, zniewolenia, egoizmu. Jeżeli będziemy uczciwi względem siebie, to będziemy wiedzieli, kiedy przez pocałunek i w pocałunku otwieramy się na Boga i drugiego człowieka, a kiedy jest to wyrazem naszej zdrady i niszczenia naszych relacji z Panem i bliskimi.

Od redakcji: Masz pytanie? - napisz!



fot. Archiwum CKK "Wiatrak"

29.10.2006 - "Pierwszy Dzień Rodziny" w "Wiatraku"



1.11.2006 - znicze pamięci przy grobie śp. ks. Zygmunta Trybowskiego



1.11.2006 - Różaniec za zmarłych w Dolinie Śmierci



fot. Mieczysław Pawłowski (2x)

Listopadowa dekoracja w kościele parafialnym



11.11.2006 - św. Marcina w parafii - "słodkie podkowy" serwują ks. Dariusz i ks. dk Marcin

Opracowanie okładek Irena i Mietek



5.11.2006 - Droga Krzyżowa w Dolinie Śmierci - poświęcenie IX Stacji Golgoty XX wieku



5.11.2006 - Droga Krzyżowa w Dolinie Śmierci - symboliczna Stacja XII



5.11.2006 - Droga Krzyżowa w Dolinie Śmierci - przy stacji XIV



fot. Mieczysław Pawłowski (4x)